Nr. 216 Kraków, wtorek 22 września 1931

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.[illegible]

Potop konferencyj

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 20 września

Dzień wczorajszy (sobota) szczególnie obfitował w konferencje. Konferował p. premjer z marszałkami Sejmu i Senatu, potem dłuższą konferencję odbył z p. prezydentem Rzpltej, byli też na Zamku minister skarbu i generał Daniec — wszystko obracało się około sprawy zwołania sesji sejmowej.

Sprawa ta stała się już prawdziwym „wężem morskim", mającym codzień nowe oblicze. Mimo, że o tej sprawie mówi się jako o w zasadzie zdecydowanej już od kilku tygodni, dotychczas nie wie się nawet, jaka to będzie sesja: zwyczajna czy nadzwyczajna, kiedy w przybliżeniu się zacznie, co będzie przedmiotem jej obrad. Nie wie się i pociesza się tem, że ponieważ „czynnik miarodajny" milczy, nie można nic wiedzieć.

A przecież z tych konferencji zaczyna się wyłaniać coś uchwytnego, coś mającego pozory prawdopodobieństwa. Równo dwa tygodnie temu pisałem, że w łonie sanacji objawia się prąd za zbyciem się kłopotu przez powierzenie „zrobienia początku" rządowi. Jest to prosta rzecz i nawet ma precedensy u nas i za granicą. Sejm daje rządowi pełnomocnictwa i sam się wycofuje z pozycji, które mogą stać się niebezpieczne. Bo Sejm jest Sejmem: jest w nim jeszcze opozycja, która nie pozwoli sobie zamknąć ust, a tyle ma do powiedzenia! Poco rozgłaszać rzeczy, które z trybuny sejmowej mają bezpieczniejszy przystęp do opinji publicznej niż np. z pism czy na zgromadzeniach? Te podlegają cenzurze względnie kontroli władz, natomiast dyskusja sejmowa ma jeszcze jaką taką nietykalność, ograniczoną jedynie nowym regulaminem p. Świtalskiego. Lepiej nie narażać się na krytykę. Sejm trzymać jak najkrócej, główną robotę zrobi rząd.

W związku z tem specjalną uwagę zwracają na audjencję gen. Dańca u p. prezydenta Rzpltej. Generał Daniec jest szefem sprawiedliwości wojskowej, doradcą „miarodajnego czynnika" w sprawach prawniczych, był nawet kandydatem na ministra sprawiedliwości. Bliskiem tedy prawdy będzie przypuszczenie, że audjencja jego dotyczyła sposobu prawniczego przeprowadzenia zamiarów z pełnomocnictwami dla rządu połączonych. Trzeba bowiem znaleźć odpowiednią „interpretację", a p. Car widocznie wyszedł już z obiegu. Taka „interpretacja" jest szczególnie potrzebna, o ile pełnomocnictwami ma być objęty także budżet na r. 1932/33. Co bowiem począć z artykułami 25 i 44 konstytucji, mówiącemi o modusie uchwalenia budżetu i o możności zastosowania dekretów z ważnością ustawy? Są sposoby, można np. powiedzieć — jak to się już zrobiło odnośnie do dyet marszałka Sejmu w czasie bezsejmowym — że są „wątpliwości konstytucyjne", a w razie wątpliwości rozstrzyga zwykle dogodniejsza dla rządu interpretacja.

Może jednak być inaczej. Wedle programu ma być zwołana nadzwyczajna sesja dla uchwalenia pełnomocnictw, natomiast na koniec października ma być zwołana zwyczajna sesja dla uchwalenia budżetu. Chodziłoby — jak jedno pismo podaje — o jakąś setkę opracowanych przez rząd przedłożeń, które uważa się za pilne i nie chce się ich posyłać na fluktach — wymowy sejmowej. Bo i w jakim celu? Przecież większość, bez względu na argumenty opozycji, uchwali przedłożenia w brzmieniu rządowem, najwyżej przedstawi w nich interpunkcję. Trzeba zachować ostrożność jako pewniejszą część odwagi — rząd opracował projekty, rząd nada im moc prawa i wszystko będzie po — sanacyjnemu.

Takie mniejwięcej mają sens liczne w ostatnich dniach konferencje, o ile z pewnej strony nie nastąpi przekreślenie tych wszystkich koncepcji i podyktowanie swoistej. Dlatego też mówią zawsze z zastrzeżeniem: w tym tygodniu ma zapaść ostateczna decyzja, o ile „miarodajny czynnik" uzna, że czas na decyzję już przyszedł. W takim razie mogą wszystkie konferencje okazać się zupełnie zbytecznemi.

Przed procesem brzeskim

DORĘCZANIE AKTU OSKARŻENIA. — POLITYCZNE CELE PROCESU

„Polonia" donosi z Warszawy:

„Akty oskarżenia przeciwko byłym więźniom brzeskim zostały w piątek przez kancelarję sądu okręgowego przepisane, poczem rozpoczęło się doręczanie ich. Niektórzy z oskarżonych już w piątek wieczorem byli w posiadaniu aktu oskarżenia. Ze szczegółów aktu nie możemy nic bliższego podać wobec zakazu ustawowego („Dobry Wieczór" został z tego powodu skonfiskowany), można jednak powiedzieć tyle, że oskarżenie ujęte jest w sposób bardzo . . . .

Ponieważ w związku z tą sprawą pojawiły się rozmaite błędne interpretacje, przeto koła prawnicze zwracają uwagę, że oskarżenie nie dotyczy wcale ani zbrodni zdrady stanu, ani też zamachu na konstytucję. Chodzi tylko o czynienie przygotowań, których celem według aktu oskarżenia było bez naruszenia konstytucji doprowadzenie przemocą do zmiany rządu. Do skazania zatem oskarżonych trzebaby udowodnić, że przygotowania przez nich czynione miały na celu obalenie rządu i że obalenie to miało się odbyć przemocą, a pod tym względem, zdaje się, dowody będą bardzo . . . .

Od chwili doręczenia aktu oskarżenia przysługuje każdemu z oskarżonych 7 dni czasu na wniesienie sprzeciwu. Prawdopodobnie skorzystają oni z tego, aby zaczepić akt oskarżenia pod względem właściwości sądu. Ponieważ bowiem główną część oskarżenia stanowi kongres krakowski, a ponadto agitacja uprawiana w rozmaitych częściach państwa przez rozmaitych poszczególnych posłów, przeto winneby tu być właściwe sądy w odpowiednich miejscowościach. Oczywiście sąd mógłby te sprzeciwy odrzucić.

W kołach sądowych mówią, że ze strony rządu wywierany jest bardzo wielki nacisk, aby sprawa była wytoczona jaknajszybciej, tak że nawet kierownictwo warszawskiego sądu okręgowego postanowiło zainterwenjować w ministerstwie sprawiedliwości, aby tak wielkiego pośpiechu nie nakazywano, gdy sprawy nie da się należycie przygotować. Pośpiech rządu świadczy, że wytoczenie sprawy brzeskiej w ostatnim momencie ma cele wybitnie polityczne. Mianowicie chodzi tu o odciągnięcia uwagi społeczeństwa od sali sejmowej i od tego, co się będzie w niej omawiało przy nadchodzącej sesji, a skierowanie zainteresowania na salę sądową".

—ooo—

ROZPRAWA BRZESKA — 26 PAŹDZIERNIKA

„Robotnik" donosi, jakoby proces brzeski miał się rozpocząć w dniu 26 października.

Podobno głównym świadkiem oskarżenia ma być p. wiceminister spraw wewnętrznych Stamirowski, przed wojną działacz „lewicy" PPS.

Świadkiem oskarżenia jest także p. dyr. Kawecki.

Lista świadków obrony będzie niebawem przedłożona sądowi.

—ooo—

NARADY OBROŃCÓW. VANDERVELDE I LOEBE BĘDĄ ŚWIADKAMI W PROCESIE

W bieżącym tygodniu odbędą się narady obrońców oskarżonych w procesie brzeskim o ustalenie dalszych kroków obrony.

Uchodzi za pewne, że obrona zgłosi wniosek o wezwanie w charakterze świadka byłego ministra sprawiedliwości p. Cara, zaś w sprawie jednego z oskarżonych posła Ciołkosza, mają rzekomo obrońcy jego wezwać w charakterze świadków prezesa międzynarodówki Vandervelego i prezydenta Reichstagu Loebego.

Działacz sanacyjny skazany za wymuszenie

W piątek sąd grodzki w Toruniu rozpatrywał sensacyjną sprawę karną przeciwko pełniącemu obecnie obowiązki burmistrza w Chełmnie, Hondlikowi. Zaznaczyć należy, że Hondlik jest w Chełmnie najbardziej aktywnym działaczem sanacyjnym.

Akt oskarżenia zarzuca Hondlikowi, że 10 czerwca br. z bronią w ręku pod groźbą zabicia dopuścił się wymuszenia na osobie burmistrza miasta Chełmna p. Stanisława Zawadzkiego. W dniu tym Hondlik wszedł do gabinetu p. Zawadzkiego i dobywszy z kieszeni browning, skierował go na p. Zawadzkiego. Oskarżony do winy się nie przyznaje.

W toku postępowania zeznawało kilku świadków, którzy stwierdzili między innemi, że Hondlik już kilkakrotnie odgrażał się pod adresem p. Zawadzkiego.

Hondlik, który bronił się długo i wykrętnie manewrował w kierunku odroczenia sprawy, sąd jednak wnioski jego odrzucił i skazał go na dwa miesiące więzienia oraz na zapłacenie kosztów sądowych. W umotywowaniu wyroku jest powiedziane, że zawieszenie kary jest wykluczone, ponieważ oskarżony był już poprzednio karany za obelgę i raz za pobicie.

Do wyroku tego niewątpliwie ustosunkują się władze wojewódzkie, które zamianowały Hondlika pełniącym obowiązki burmistrza, a także koło oficerów rezerwy, którego Hondlik jest prezesem.

Sąd Okręgowy w Krakowie. Wydział IV karny. Dnia 19 września 1931 r. Sygn. IV Pr. 112/31. Sąd Okręgowy. Wydział IV karny w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. proc. karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 18 września 1931 r. konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 213 z daty 18 września 1931 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 1 pod tytułem „Nagroda za zasługi" od słów „wywołały wielkie" do słów „trwać nie będą", od słów „Myśląc w ten sposób" do słów „nielegalnych uchwał", od słów „W tem leży" do słów „dla kogo?", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z §§ 488, 491, 493 u. k. i artykułu V. ustawy z 17 grudnia 1862 r. Nr. 8 Dzupp. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" i w „Dzienniku Urzędowym". — III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. — Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Protokolant: Dr. Kielbik wr.

Boy o nowym kodeksie karnym

Rozumny artykuł o projekcie nowego polskiego kodeksu karnego ogłosił nie żaden prawnik, lecz rozsądny i bystry publicysta w wielkim stylu Boy-Żeleński, który umie nieuprzedzonym wzrokiem patrzeć na świat i życie i trafnie oceniać sprawy ludzkie.

W artykule tym, ogłoszonym w Nr. 403 „Wiadomości Literackich" z 20 bm., pisze Boy:

„Nieznajomość prawa nie chroni — jak wiadomo — człowieka od kary; z czego wynika, że każdy obywatel powinien znać kodeks karny jak pacierz. Jest to zresztą bardzo zajmująca lektura. Podobnie jak nasz byt jest wzorzystym dywanem dzierganym z czasu i przestrzeni, tak kodeks karny jest niby misterny deseń spleciony z tych znowuż dwóch elementów: *czas* i *kryminał*. Pięć lat więzienia dziesięć lat więzienia, dwa lata aresztu — napozór monotonne to, a jednak jakże urozmaicone! Dlatego z najżywszem zainteresowaniem wziąłem do rąk projekt kodeksu karnego, który po trzeciem (ostatniem) czytaniu wyszedł z rąk komisji kodyfikacyjnej i czeka zatwierdzenia przez ciało ustawodawcze".

Większą część swych wywodów poświęca Boy „reformie seksualnej", podkreślając obok dobrych chęci naszych kodyfikatorów ich obcy życiu stosunek do tych spraw, stwarzający nowe sposobności do szantażu. W szczególności krytykuje Boy dosadnie niefortunny pomysł podwyższenia ustawowej granicy wieku dla dojrzałości u dziewcząt z 14 do 17 lat.

Z ustępów, omawiających inne działy prawa karnego, zasługuje na przytoczenie następujący:

„Z mimowolnym uśmiechem przebiegamy liczne paragrafy „o przestępstwach przeciwko zrzeszeniom prawa publicznego":

„Kto przemocą lub groźbą wywiera wpływ na czynności sejmu, senatu... bądź tym czynnościom przeszkadza, ulega karze więzienia do lat 10"...

Z uśmiechem przeglądamy również następny rozdział „o przestępstwach przeciw głosowaniu":

„Kto używa podstępu celem nieprawidłowego sporządzania listy głosujących... kto się dopuszcza nadużycia przy obliczaniu głosów... kto używa przemocy lub podstępu celem wywarcia wpływu na sposób głosowania... pięć lat więzienia lub aresztu"...

Czemu ten uśmiech? Doprawdy, sam nie wiem".

Kończy swój artykuł Boy następującym wywodem:

„Kiedy czytamy ten długi szereg artykułów i paragrafów, chcielibyśmy mieć pewność, — a niestety, nie mamy jej, — że kara istotnie ogranicza się do tego co wymierzyło prawo, że władze więzienne nie obciążają jej sposobami „domowemi", które umykają się publicznej kontroli. Cóż znaczyłyby wobec tego te staranne dawkowania kar! Nigdzie w tym kodeksie karnym nie czytamy o smutnych praktykach, o których tak często słyszymy w wieściach przedostających się z za murów więziennych... Czemu od ducha ludzkości naszych prawodawców często tak odbiega duch okrucieństwa tych, którym powierza się wykonanie kary? Dowiadujemy się, że jeden z członków komisji kodyfikacyjnej, prof. Rappaport, opracowuje właśnie „kodeks karny wykonawczy", zapewniający najściślejszy wgląd w sposób wykonywania kary, w psychikę odsiadującego karę i dopuszczający daleko idących skróceń jej trwania. Byłby to ważny krok naprzód, znów jedno z posunięć wyprzedzających dzisiejsze praktyki karne Europy. Tylko znów chodziłoby o to, jak ten kodeks wykonawczy będzie... wykonany!

To jedno. A drugie, to że, wedle dzisiejszych pojęć, karanie zbrodni jest tylko jedną, i to najmniej chlubną, funkcją porządku społecznego. Zapobieganie występkom, to piękniejsze i — w gruncie — praktyczniejsze działanie. Kiedy społeczeństwo znajdzie się wobec przestępcy, jakże często musi w duchu uznać, że nie spełniło wobec tego człowieka swoich obowiązków, nie troszczyło się o niego od dziecka, nie dało mu oświaty, nie dało mu pracy, nie umiało go wychować. A kiedy przestępca dostanie się do więzienia, cóż się czyni aby, opuściwszy je, nie musiał do niego wracać? Miałem niedawno sposobność czytać w rękopisie pamiętnik więźnia, który rozpoczął swoje życie więzienne młodym chłopcem i przez kilkanaście lat, z małemi przerwami, wciąż w więzieniu przebywał, mimo że za każdym razem miał szczere postanowienie odmiany. Ale co taki ma począć? Wychodzi z za kraty bez środków do życia, pracy i pomocy na poczekaniu nie znajdzie; jedyni ludzie, których zna i od których może spodziewać się czegoś, to jego kompani-złodzieje; wraca więc do ich towarzystwa i po krótkim czasie dostaje się z powrotem do więzienia. Jest dla społeczeństwa rzeczą jeżeli już nie ludzkości, to prostego wyrachowania, aby każdy, kto tego pragnie, miał możność powrotu na uczciwą drogę. Praca wychowawcza nad nieletnimi przestępcami, opieka nad zwolnionymi więźniami po odsiedzeniu kary, powinny być „rozbudowane" jak najszerzej.

Narazie, zapewne, to są marzenia. Ale do takich marzeń dziwnie nastraja monotonna melodja kodeksu karnego z jego powtarzającym się refrenem: 3 lata więzienia, 5 lat więzienia, 10 lat więzienia..."

Bramy triumfalne Kostka-Biernackiego

W związku z niebywałemi sposobami witania p. Kostka-Biernackiego, jako wojewody nowogródzkiego, nieświeska „Wspólna Sprawa" zamieściła artykuł, zaopatrzony wyjątkiem z „Pana Tadeusza", początkowo skonfiskowanym przez cenzurę nowogródzką (co przejdzie w nieśmiertelną pamięć o cenzurze okresu po maju 1926 w Polsce), a potem zwolnionym przez sąd okręgowy wraz z całością uwag „Wspólnej Sprawy", które w głównych ustępach brzmią:

Grzeczność nie jest nauką łatwą, ani małą.
Nie łatwą, bo nie na tem kończy się, jak nogą
Zręcznie wierzgnąć, z uśmiechem witać lada kogo,
Bo taka grzeczność modna zda mi się kupiecka,
Ale nie staropolska, ani też szlachecka.
Grzeczność wszystkim należy, lecz każdemu inna...
Dziś człowieka nie pytaj, co zacz, kto go rodzi,
Z kim on żył, co porabiał każdy gdzie chce, wchodzi,
Byle nie szpieg rządowy i byle nie w nędzy,
Jak ów Wespazjanus nie wąchał pieniędzy
I nie chciał wiedzieć, skąd są, z jakich rąk i krajów.
Tak nie chcą znać człowieka rodu, obyczajów,
Dość, że ważny i że się stempel na nim widzi,
Więc szanują przyjaciół, jak pieniądze Żydzi!...
Grzeczność nie jest rzeczą małą;
Kiedy się człowiek uczy ważyć jak przystało,
Drugich wiek, urodzenie, cnoty, obyczaje,
Wtenczas i swoją ważność zarazem poznaje.
(A. Mickiewicz: „Pan Tadeusz").

Słusznie Mickiewicz mówi: grzeczność nie jest nauką łatwą, ani małą. Bo rzeczywiście zamało grzeczności to arogancja, a znowu zbytek grzeczności często zmienia się w uniżoność i płaszczenie się. Najlepiej zawsze zachować odpowiednią miarę.

W zeszłym tygodniu, w piątek, bawił w powiecie Nieświeskim p. wojewoda Kostek-Biernacki. Przy witaniu grubo za często zapominają „naukę o grzeczności", zapominano, że należy mu oddać, jak i każdemu, „co się z urzędu należy". Wytwarzały się więc sytuacje drażliwe i wielce nieprzyjemne.

W szczegóły wchodzić nie będziemy, jeden jednakże objaw, zdaniem naszem, zasługuje na specjalną uwagę i podkreślenie. Oto w Nieświeżu, Klecku, Horodzieju, Łani itd. wszędzie, gdzie miał przejeżdżać p. wojewoda Kostek-Biernacki, wybudowano piękne bramy triumfalne, ozdobione godłem państwowem, flagami o barwach narodowych i rozmaitemi napisami. Zupełnie to samo działo się zresztą we wszystkich innych powiatach województwa Nowogródzkiego, gdzie p. wojewoda Biernacki odbywał inspekcję.

Od chwili wskrzeszenia Państwa Polskiego gościliśmy w Nieświeżu niejednego z dostojników państwowych. Był jako minister marszałek Piłsudski, był premjer Witos, ministrowie Narutowicz, Meysztowicz, Niezabytowski, Sławoj-Składkowski i inni. Nikt z tych dostojników nie był witany bramami triumfalnemi. Przyjeżdżali też niejednokrotnie wojewodowie nowogrodzcy, pp. Raczkiewicz, Januszajtis, Beczkowicz, a nikomu również nie przychodziło do głowy witać ich w ten sposób. Tak władze jak i ludność rozumiały, że dostojnicy państwowi przeprowadzają inspekcję, a więc spełniają swój najprostszy obowiązek; do „triumfowania" nie było żadnego powodu...

Jeżeli, powiedzmy, wchodzi wojsko po odniesieniu zwycięstwa nad wrogiem, to nic dziwnego, że ludność triumfuje i bramy triumfalne stawia. Natomiast zupełnie niezrozumiałe jest, gdy się w podobny sposób wita choćby bardzo wysokiego urzędnika państwowego, ale spełniającego jedynie swój najprostszy obowiązek, zwłaszcza gdy za sobą nie ma on czynów, mogących budzić uczucie dumy i triumfu! Triumfować trzeba z czegoś, a nie na kredyt. Że p. pułk. Kostek-Biernacki mianowany został na urząd wojewody, to jeszcze nie powód do „triumfowania" ani dla niego, ani dla ludności..."

* * *

Pierwotnie skonfiskowano w dalszych uwagach „Wspólnej Sprawy", a potem zwolniono także m. in. wzmiankę, że na jednej z bram triumfalnych w pow. Stołpeckim był napis:

— Witaj władco Ziemi Nowogródzkiej.

A czy nie było napisu: Witaj władco Więzienia Brzeskiego?

Miara zaufania do Polski

Miarą zaufania do pewnego państwa jest jego kredyt. Mówił na ten temat niedawno francuski minister skarbu p. Flandin odnośnie do Polski, tłumacząc, dlaczego Polska nie otrzymuje pożyczek. Nie otrzymuje, o tem wiemy, a dlaczego nie otrzymuje, także nie jest tajemnicą. Jest też uderzające, że inne państwa, których stosunki wewnętrzne nie są wcale świetniejsze niż nasze, przecież pożyczki otrzymują. — W ostatnich właśnie dniach otrzymała pożyczkę Austrja, mimo, że przeszła przez zamach stanu, otrzymały Węgry, mimo, że komisja Ligi narodów uznała ich stan finansowy za katastrofalny, niedawno większe pożyczki otrzymały: Jugosławja i Rumunja — Polski w tym wykazie niema.

Ale i pod innym względem można stwierdzić miarę zaufania granicy do nas, mianowicie na kursie naszych pożyczek w porównaniu z kursami innych państw. Wyraźnie zaznaczamy, że cytowane poniżej daty i cyfry pochodzą z urzędowych „Wiadomości Statystycznych", zeszyt 26 z 15 września, wydawnictwa głównego urzędu statystycznego. Na stronie 557 znajdujemy zestawienie tych kursów, z którego bierzemy kursy giełdy nowojorskiej, jako najmiarodajniejszej dla pożyczek zagranicznych. Kurs podany jest przeciętny w czasie od 13 lipca do 15 sierpnia br. Dla ułatwienia weźmy jako podstawę porównania pożyczki polskie z 1926 i 1927 (t. zn. stabilizacyjna) i widzimy następujący stan w dniu 15 sierpnia br.:

Czechosłowacja pożyczka z 1922 .	107'38
Jugosławja pożyczka z 1922 . . .	73'50
Węgry pożyczka z 1924	76'38
Włochy pożyczka z 1925	89'50
Polska pożyczka z 1925	71'—
„ „ „ 1927	65'06

Jak widzimy, **pożyczki polskie mają najniższy kurs i to stale spadający**. Np. pożyczka z r. 1925 stała we wrześniu ub. roku 92'61 — obecnie stoi 71; pożyczka z 1927 r. we wrześniu ub. r. 84'27 — obecnie stoi 65'06, **w ciągu więc niespełna roku, spadek o 21'61 względnie o 19'21 procent**.

Jeszcze z początkiem br. pożyczka z 1925 zanotowała 83'19 a pożyczka z 1927 r. 78'16 i tu więc widzimy kilkoprocentowy spadek. Można sobie wyobrazić, jakie uczucia wobec kraju dłużnego żywią amerykańscy właściciele tych papierów pożyczkowych, poniósłszy na nich takie straty. — Jakże się dziwić, że tak trudno nam otrzymać nową pożyczkę!

* * *

P. CHŁAPOWSKI O WSPÓŁPRACY FINANSOWEJ FRANCJI Z POLSKĄ

Ambasador polski w Paryżu p. Chłapowski udzielił współpracownikowi „Gazety Handlowej" wywiadu na powyższy temat. Między innemi p. Chłapowski powiedział:

„Jestem więc głęboko przekonany, że pełne zrozumienia stanowisko francuskich sfer rządowych względem operacyj polskich na rynku tutejszym, jak również coraz bardziej **pogłębiająca się w społeczeństwie francuskiem znajomość Polski** napewno doprowadzą do stopniowego rozszerzenia podstaw współpracy w dziedzinie finansowej".

Nie przeczymy, że Francja poznaje nas coraz głębiej. Ale skutek jest odwrotny: im „głębiej" zagranica poznaje Polskę sanacyjną, tem trudniej Polsce o „współpracę finansową" ze światem.

SKŁADKI

FUNDUSZ PRASOWY. Grono towarzyszów z Gorlic przez tow. Gleichera na cele propagandy „Naprzodu" 200 złotych.

Bezrobocie nauczycieli

„Kurjer Warszawski“ z 20 bm. takie snuje refleksje na temat niedoli nauczycielskiej i naszego szkolnictwa:

„Koniec ubiegłego roku szkolnego był burzliwy. Początek tego, w który dziś wstępujemy, jest tragiczny. Można powiedzieć, że w następstwie kryzysu ekonomicznego przyszedł kryzys szkolny i to w najostrzejszej formie, jaką sobie wyobrazić można. Uderza on w nauczycieli, dziatwę szkolną, w kierownictwo i może się katastrofalnie pomścić na dalszym rozwoju społecznym.

Ileż to nauczycieli, powróciwszy do swoich warsztatów pracy z pokrzepionemi siłami i niezłomnem postanowieniem oddania ich wiernemu i gorliwemu pełnieniu obowiązków swego zawodu — nagle i niespodzianie dowiaduje się, **że nie mają nic do roboty, bo ze względów oszczędnościowych skasowano szkoły, w których pracowali, albo etaty szkolne**, będące dotąd podstawą ich egzystencji — lub też poprostu oddano je siłom nowym, tańszym, czy wreszcie mocniej, skuteczniej protegowanym“.

„Nie dość klęski materjalnej — w parze z nią idzie klęska moralna. Zawód nauczycielski jest nietylko zajęciem zarobkowem, jest ponadto powołaniem. Odczuwano to w wyższym stopniu u nas, niż w jakimkolwiek innym kraju. Szkolnictwo w ręku zaborczych rządów miało na celu nie szerzenie oświaty, lecz wynarodowienie przez nauczanie. Społeczeństwo broniło się przed tem przez zbiorowy zorganizowany wysiłek. Kosztem trudów, ofiar i ryzyka szerzyło oświatę naprzód przez nauczanie tajne, potem — po wybuchu rewolucji szkolnej, przez tworzenie szkół prywatnych różnych stopni“.

„Skoro zorganizowały się polskie władze oświatowe, najpierwszą i najusilniejszą ich troską było przysporzenie w jaknajkrótszym czasie dostatecznej liczby nauczycieli dla obsadzenia szkół, jakie należało powołać do życia, tam, gdzie ich nie było, i tych, które dotychczas były obcemi szkołami na ziemiach polskich, t. j. wszystkich szkół pruskiego zaboru“.

„W bardzo krótkim czasie powstało 180 seminarjów, a prócz tego liczne bardzo kursy dokształcające dla czynnych nauczycieli szkół elementarnych i średnich. Stworzono instytut pedagogiczny, a w ostatnich latach pedagogje na poziomie uniwersyteckim i wydziały pedagogiczne przy uniwersytetach polskich. Nauczycielstwo rozumiało doskonale, że ci, co uczą drugich, nie mogą przestać pracować i nad własnem wykształceniem i bardzo wielu czynnych nauczycieli i nauczycielek rezygnowało z połowy wypoczynku wakacyjnego, by choć kilka tygodni spędzić na kursach dokształcających“.

„Nigdy im nie przyszło na myśl, nigdy nie przyszło do głowy tym, co znali stan oświaty w kraju, — by ci ludzie mieli tak nagle zostać zaliczeni do kategorji **ludzi zbytecznych**, by cały ich wysiłek dla udoskonalenia własnej pracy miał iść na marne, bo ta praca już nikomu nie jest potrzebna. **Stracili nietylko chleb; stracili rację bytu.**

Mówić o nadmiarze sił nauczycielskich wtedy, gdy corocznie **setki tysięcy dzieci pozostaje poza szkołą**, można tylko przez omyłkę, przez niedomówienie. Nauczycieli mamy zawsze jeszcze nie zanadto, lecz **zamało**. Niestety — nie mamy dość pieniędzy, by ich zatrudnić i opłacić — z funduszów publicznych.

W trzynastym roku istnienia państwa polskiego doszliśmy do punktu zwrotnego. Nie stać nas na oświatę; nietylko nie idziemy ani o krok naprzód, musimy się cofać. Po tylu głośnych dyskusjach, o reformie szkolnej, o szkole jednolitej, o wychowaniu państwowem — zaskoczyła nas najboleśniejsza reforma — która przekreśla wszelkie plany i umarza wszelkie sprawy.

Dla setek tysięcy dzieci i ich rodziców sprawa znów tak się stawia, jak ongi w czasach niewoli: dajcie jakiekolwiek szkoły, jakąkolwiek naukę, aby tylko nie zupełna ciemnota, nie analfabetyzm, który jest przecież kalectwem w kraju nowoczesnym“.

Walka z bezrobociem jako „sprawa serca“

Pisma sanacyjne ogłosiły następujący aforyzm:

„Walka z bezrobociem to nietylko sprawa serca, lecz i obowiązek obywatelski“.

I. Mościcki.

Zamek, dnia 1 IX. 1931 r.

Sprawa zwalczania bezrobocia — to przedewszystkiem: danie możności pracy tysiącom bezrobotnych, przez uruchomienie w pełni warsztatów pracy. Serce tu niewiele pomoże, trzeba rozumu, trzeba zmysłu organizacyjnego ze strony czynników miarodajnych.

Walka z bezrobociem nie może się odbywać przy równoczesnem przeprowadzaniu redukcyj. Walka z bezrobociem — to przedewszystkiem przewidująca polityka gospodarcza, podatkowa i budżetowa państwa, na którą był czas lat pięciu zgórą. O możliwości kryzysu i wzrostu bezrobocia trzeba zawsze myśleć w okresach dobrych konjunktur, aby nie być później zaskoczonym i bezradnym.

W okresie od 1926/7 do 1929/30 roku nadwyżki budżetowe wynosiły razem *1 miljard 386 miljonów złotych* i budżet pęczniał z niespełna 2 na 3 miljardy złotych.

Około *półtora miljarda złotych dało społeczeństwo państwu ponad swe siły finansowe.*

I nikt nie pomyślał o tem, aby środki te użyć mądrze, na zabezpieczenie państwa i społeczeństwa przed kryzysem.

Dziś filantropja ma „załatwić“ u nas kwestję bezrobocia...

Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało okólnik do wojewodów w sprawie zbiórek publicznych, które mają stanowić „jedną z podstaw sfinansowania akcji pomocy w naturze dla bezrobotnych nie otrzymujących ustawowych zasiłków pieniężnych“. Pierwsza zbiórka wyznaczona na niedzielę 4 października.

Zbiórkę przeprowadzać będą przy pomocy wojewódzkie komitety sanacyjne miejscowe.

Tak więc wygląda w praktyce program sanacji, która obiecywała przed wyborami raj po zwycięstwie „jedynki“: „Głosuj na jedynkę, — będziesz miał pomoc i opiekę, dobrobyt i pracę“ — głosiły odezwy BB.

A teraz... zbiórki uliczne...

Sensacyjny proces na tle sprawy brzeskiej

Na wokandzie Sądu Najwyższego dnia 20 października znajdzie się sensacyjny proces na tle sprawy brzeskiej. W radzie miejskiej Radomia w listopadzie ubiegłego roku uchwalono protest przeciwko Brześciowi. Prokuratura wytoczyła sześciu radnym klubów opozycyjnych proces za obrazę władz. W radomskim sądzie okręgowym i w sądzie apelacyjnym radni ci skazani zostali na jeden do trzech miesięcy więzienia z zawieszeniem wyroku.

Na skutek skargi kasacyjnej proces ten będzie rozważany w Sądzie Najwyższym.

JAN BOJER

ŻYCIE

6

Przybyli nowi goście, a ogień płonący na kominku w izbie z wysokim pułapem na belkach, oświetlał gwarne towarzystwo. Dzieci domu, synowe i zięciowie i kilku przyjaciół. Oto najstarszy syn, leśniczy, prawdziwy olbrzym z ciemną brodą i łagodnemi oczyma, oto strzelisty dyrektor Hjorth z młodą piękną żoną, z którą malarz przyciszonym głosem już prowadzi dialog, a po posadzce kroczy właśnie generał, u każdego ramienia mając córkę: ciemnowłosą panią Ramm i jasną panią Heiberg. Zaś przed kominkiem siedzi najmłodszy syn, inżynier Harald, w mieście paniczyk, ale tu w górach, w łatanych spodniach, w islandzkiej wełnianej koszuli, z obnażoną szyją. Jest się, Bogu dzięki, sportowcem. Podziwiał swego brata Reidara z powodu jego zwycięstw sportowych i wielkich przedsiębiorstw, i marzył, by go prześcignąć na obu polach. — To wszystko jest tylko przeklętym bumbugiem — dobiegło przez otwarte drzwi. Rozmawiali dwaj zięciowie domu, młody, bezwąsy kapitan Ramm i doktór Heiberg, pan o żywem usposobieniu z brodą i w złotych binoklach.

— Przeważnie humbug — odrzekł kapitan i zamknął drzwi. — Jestem przekonany, że w przyszłym roku storthing...

— Na miłość Boga, zaoszczędźcie nam słuchania tej gadaniny o storthingu tutaj w górach, gdzie mamy oddychać czystem powietrzem.

Ściany wielkiej izby były przyozdobione łbami łosi, sprzętem myśliwskim i dywanami, tkanemi przez córki domu, a drewniane krzesła stojące wokoło były tak ogromne, że wprost można było leżeć na nich.

— Nie, teraz musimy naprawdę dostać coś do jedzenia — zawołała mała, żywa generałowa. — Pan, który przyszedł przez góry, musi być porządnie głodny. — Jej mała twarz była tak rumiana w okoleniu białych włosów, cała postać tak pedantycznie schludna, a ciemne oczy promieniały filuternością. — Ależ, panie Holth, wszak mi jeszcze nie opowiedziałeś ani słowa o żonie i dzieciach. I w obie dłonie ujęła jego rękę i pociągnęła go na bok.

Aż tu otwierają się drzwi i wchodzi pochylona, siwowłosa kobieta, z laską w ręku. — Babcia! babcia! rozlegają się zewsząd okrzyki. Bo i któż by pomyślał, że generałowa, sama już od długiego czasu babcia, zabierze w góry także swoją matkę. Staruszka zwała się Kindtowa i zwykła była zapewniać żartobliwie, że nie może sobie przypomnieć, czy ma lat ośmdziesiąt czy dziewięćdziesiąt.

— Oto zbrodniarz, który przestał nas odwiedzać! rzekła, podchodząc do Holtha.

Gdy wreszcie miano zasiąść do stołu, trzeba było przejść do mniejszego domku, stojącego na uboczu pośród drzew, ale ścieżynka skroś śniegu tak przesiąkła wilgocią pod działaniem słońca, że najdłuższe nogi tonęły w wodzie. Wywołało to ogólną wesołość. Niektórzy znaleźli w kuchni duże pantofle słomiane, w których zamierzali przedostać się jakoś, barczysty leśniczy ufając swym długim nogom wziął żonę na plecy, generał i Reidar splótłszy ręce, wzięli babcię na to zaimprowizowane krzesełko, pomimo że krzyczała jak młoda dziewczyna. Natomiast malarzowi Tangenowi nie powiodło się, bo pędząc z młodą panią Hjorth, którą śmiało porwał w ramiona, runął jak długi, panią Hjorth wyrzuciło daleko na śnieg, a zanim mógł jej przyjść z pomocą, wysłano już inną ekspedycję ratunkową, by ją wysadzić na ląd. Z śmiechem i gwarem weszli do małej izby z powałą wspartą na belkach, gdzie przywitało ich bijące od komina ciepło, przesycone wonią z kipiących kotłów.

Holthowi zdawało się, że jeszcze nigdy posiłek nie smakował mu tak bardzo jak ten; och, ten wilczy apetyt po znojnej przeprawie w górach i zimnej kąpieli i w tem słońcu, zalewającem teraz posadzkę. A jutro też będzie wolny. Ciepłe mięso sprawia podniebieniu prawdziwą rozkosz, wina niemo, ale Holth podnosi do góry szklankę z przeźroczystą świeżą wodą i patrzy jak zalamują się w niej promienie słońca.

Rozmowa płynie wartko jak przy wybrednej uczcie, twarze takie podniecone od rzeźwego powietrza, zęby roześmiane, oczy promieniejące.

Jego sąsiadką przy stole jest najstarsza z rodu, a stara pani zwraca się teraz do niego i mówi: — Proszę mi wierzyć, młodzież dzisiejsza jest inna, niż za moich czasów.

— Tak, pani dobrodziejko, wierzę, że tak jest.

— Kiedy generał był jeszcze młodym porucznikiem i starał się o moją córkę, przychodził z kolegami pod jej okno i urządzał jej serenadę. A teraz — teraz zaprasza się ją na tenis lub na narty. — I stara pani przymknęła oczy, jakby sobie chciała coś przypomnieć.

Nagle doktór Heiberg podniósł do góry kawałek materjału, a wszyscy spojrzeli zaciekawieni.

— Znalazłem to w lesie — rzekł, gładząc swą rudą brodę. — Jakiś narciarz zaczepił w pospiechu o gałąź, która mu oderwała kawałek spodni, ale nie da mi się wierzyć, by się to przydarzyło być mężczyźnie.

Kobiety krzyknęły, a pani Ramm poprzez stół wyrwała mu strzęp. — Ach, to twoja, Anno! — skonstatował lekarz i spokojnie zabrał się znów do jedzenia.. — Przestań-że wreszcie! krzyknęła i rumieniąc się spojrzała na malarza. — Twoja żona powinna by się zająć trochę twojem wychowaniem, bo stajesz się coraz bardziej niemożliwym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sprawy polskie w Lidze Narodów

SPRAWA GDAŃSKA

Na sobotniem popołudniowem posiedzeniu Rady Ligi narodów załatwiono zatarg polsko-gdański po myśli raportu Wysokiego Komisarza Ligi narodów w Gdańsku, hr. Graviny. Sprawozdawca lord Cecil przedłożył Radzie rezolucję, która między innemi mówi:

Rada Ligi przypomina decyzję swoją z dnia 22 maja br., w której potępia wszelkie manifestacje oraz akcje, skierowane przeciwko statutowi w. m. Gdańska. Rada wyraża nadzieję, iż tak ze strony Polski, jak i w. m. Gdańska podjęte zostaną środki, aby nie obciążono gdańskiego rynku pracy siłami niegdańskiemi i wyraża uznanie dla wszelkich poczynań ze strony Polski i Gdańska, zmierzających do skutecznej współpracy gospodarczej.

Kwestję stacjonowania **polskich okrętów wojennych w porcie gdańskim** Rada Ligi postanowiła **przekazać Międzynarodowemu Trybunałowi w Hadze**, prosząc o wydanie orzeczenia jeszcze przed styczniową sesją. Po przemówieniach delegata polskiego ministra Strassburgera, prez. senatu gdańskiego p. Ziehma, oraz ministra Curtiusa, uznano sprawę za załatwioną.

SPRAWY GÓRNOŚLĄSKIE

W sprawie skarg mniejszości niemieckiej w związku z przebiegiem ostatnich wyborów w Polsce, Rada Ligi narodów przyjęła do wiadomości raport referenta spraw mniejszościowych, ambasadora japońskiego w Paryżu Yoshizawy, załatwiając tem samem ostatecznie sprawę tych skarg. Raport referenta przyjęty został bez dyskusji, po poprzedniem uzgodnieniu poglądów w rokowaniach dyplomatycznych między delegacją polską i niemiecką. Nawet spodziewane, — a zresztą zapowiedziane poprzednio — oświadczenia ministrów Curtiusa i Zaleskiego nie doszły do skutku.

Raport Yoshizawy stwierdza na wstępie, iż Rada Ligi narodów zajmowała się już dwukrotnie skargami mniejszości niemieckiej, a mianowicie na sesji styczniowej i majowej roku bieżącego. Raport stwierdza dalej, że referent po zapoznaniu się z uzupełniającym materiałem, jaki wpłynął ostatnio, doszedł do przekonania, iż głównem zadaniem Rady Ligi narodów jest stworzenie systemu, któryby unormował na przyszłość stosunki między mniejszością niemiecką a władzami polskiemi.

Dlatego też referent przyjął z radością do wiadomości zapewnienie, jakie dał mu delegat polski, iż władze polskie wyczerpią wszystkie rozporządzalne środki, by stosunki z mniejszością niemiecką oprzeć na wzajemnem zaufaniu. Referent powołuje się dalej na przemówienie ministra Hendersona na styczniowej sesji Rady Ligi narodów, nawołujące zarówno większość, jak i mniejszość, żyjące w ramach jednego państwa do pracy nad oparciem swych wzajemnych stosunków na fundamentach zaufania i lojalności. Kończąc swój raport, referent prosi Radę Ligi narodów o przyłączenie się do wypowiedzianych poprzednio poglądów i temsamem uważanie kwestji wspomnianych skarg za załatwioną. W ten sposób skargi mniejszości niemieckiej zostały ostatecznie załatwione. W dalszym ciągu Rada Ligi narodów postanowiła odroczyć rozpatrywanie zażaleń księcia Pszczyńskiego do sesji następnej, t. j. do stycznia 1932 r.

SPRAWA UKRAIŃSKA

Pod koniec sobotniego posiedzenia Rady weszła na porządek dzienny sprawa skarg ukraińskich. Zreferował ją krótko Japończyk Yoshizawa, donosząc, iż sprawa została wczoraj zapisana na porządek dzienny przez komitet trzech i że on, jako referent, zarezerwować sobie musi odpowiednią ilość czasu na przestudjowanie sprawy. Należy wobec tego spodziewać się, że sprawami ukraińskiemi zajmie się Rada Ligi w styczniu 1932 r.

Wojna pod bokiem Ligi Narodów

Właśnie kiedy w Genewie obraduje pełne Zgromadzenie Ligi Narodów z udziałem przedstawicieli Japonji i Chin, wybuchła między obu temi państwami wojna. Czy to jest wojna? Nie było jej wypowiedzenia, nie było ultimatum — poprostu Japończycy przesunęli swe oddziały pilnujące kolei mandżurskiej ku Mukdenowi, po zbombardowaniu zajęli miasto i stworzyli tak w dyplomacji ulubiony „fakt dokonany".

A stało się to mimo paktu Kelloga, mimo umów arbitrażowych, mimo przygotowań do konferencji rozbrojeniowej. Przyczyna? O nią nie trudno, jeżeli się ma cel polityczny. Jeszcze w czerwcu czy lipcu żołnierze — mogli to być bandyci — chińscy zamordowali japońskiego oficera Nakamuri i czterech jego towarzyszy na terytorjum mandżurskiem. Japonja zażądała satysfakcji, odszkodowania itd., ale kto miał je dać? Rząd nankiński jest w Mandżurji bezsilny, tam rządzi syn Czang Tso Lina jako dyktator, nietroszczący się o daleki Nankin. Potem, tak twierdzą Japończycy, żołnierze chińscy napadli na japońską straż kolejową — wszystko to wyzyskała partja nacjonalistyczna w Tokio dla wymuszenia na rządzie wkroczenia.

Stara to historja, sięgająca tak dla nas obecnie odległych czasów roku 1894. Wtedy poraz pierwszy Japonja wystąpiła jako mocarstwo, bijąc Chiny i wymuszając na nich w pokoju w Simonoseki odstąpienie Korei i kilku portów na morzu Żółtem. Do wykonania tego pokoju nie doszło, gdyż koalicja angielsko-niemiecko-rosyjska zmusiła Japonję do zadowolenia się Koreą i Formozą. Japonja jednak zemściła się w r. 1904 na Rosji a w r. 1914 na Niemczech i od tego czasu coraz śmielej i silniej usadawia się w Mandżurji. Zmusza ją do tej ekspanzji olbrzymie przeludnienie, dla którego niema odpływu. Australja nie wpuszcza ludzi żółtej rasy, Stany Zjednoczone też robią trudności z kolonizacją na swych brzegach oceanu Spokojnego. Japonja skazaną jest na Azję. Rozumie się, że nie nęcą jej przeludnione wewnętrzne prowincje Chin, natomiast wszystkie swe siły skierowała ku mało zaludnionej i obiecującej wielkie możliwości Mandżurji. Może teraz wobec ciągłych niepokojów w Chinach, wobec ciągłego rozłamu między Nankinem a Kantonem uznano w Tokio, że przyszła odpowiednia pora do urzeczywistnienia starych planów.

A Liga Narodów chowa głowę w piasek. Niema „autentycznych" informacyj i narazie uznaje, że nie nastąpiło naruszenie obowiązków członka Ligi. Bombardowanie artylerją i z aeroplanów, kilkuset poległych, zdobycie i plądrowanie cudzego miasta — te rzeczy nie są dla Ligi wystarczającym powodem do ustalenia widocznego faktu, który można różnie skwalifikować, ale który bądźcobądź jest naruszeniem obcego terytorjum. Liga czeka na jeszcze większe okropności, aby wtedy uznać, że — nic nie może zrobić.

Z życia robotniczego

ROBOTNICY NAFTOWI W OBRONIE SWEGO BYTU

W ub. niedzielę w sali Domu Robotniczego w Drohobyczu, odbyła się konferencja delegatów całego przemysłu naftowego. Zjechało zgórą 80 delegatów z najdalszych zakątków przemysłu naftowego, by radzić nad swoją dolą. Zagaił konferencję tow. Haluch. Przewodniczyli tow.: Trybiec, Kolarz i Florkow, sekretarzowali tow.: Pilch i Matula. Przed rozpoczęciem konferencji tow. Florkow gorącem wspomnieniem uczcił pamięć zmarłych tow.: błp. **Hermana Diamanda, Wolfa, Hankiewicza** i ostatnio tow. **Gantka**, którzy brali udział w każdej walce naftowców.

Sprawozdanie z działalności komisji cennikowej zdawał tow. **Węgłowski**, który przedstawił konferencji cały okres prac i wyników komisji. Ostatnie obniżki cen artykułów żywnościowych **spowodowały obniżkę płac w sierpniu o 4.096 procent i na wrzesień 7.186 procent**, przyczem 7.5 procent zostało skonsumowanych w ciągu II-go kwartału. Zatem płace w przemyśle naftowym **uległyby obniżce o dalszych 11.2 procent**, zaś łącznie z obniżką w kwietniu br. 4 procent — **przeszło 15 procent**. Taka zniżka jest niczem nie usprawiedliwiona, — gdyż **ceny żywności w zagłębiach naftowych są bodaj najwyższe w Polsce**.

Tow. **Stańczyk** referował o sytuacji gospodarczej w kraju, wskazując przytem na pogarszające się warunki bytu robotników wogóle, a ostatnio w przemyśle naftowym, gdzie kryzys daje się najbardziej odczuwać. Robotnikom naftowym obniża się płace nietylko **przez zmniejszenie ich zarobków, ale i przez zmniejszenie dni pracy i masowe redukcje, powiększające kadry bezrobotnych.** Mówca wezwał delegatów do wytężenia sił w kierunku **zespolenia szeregów organizacyjnych dla obrony płac i warunków pracy robotników w przemyśle naftowym.**

Tow. **Haluch** referował sprawę czwartej zmiany czyli 6-godzinnego dnia pracy z pozostawieniem dotychczasowych płac, jak za 8 godzin, jako jedynego wyjścia z ciężkiej sytuacji, w jakiej robotnicy w przemyśle się znajdują.

Po obszernej dyskusji, w której brali udział prawie wszyscy delegaci, uchwalono przedłożyć przemysłowcom następujące żądania:

1) przywrócenia płac kategoryjnych na miesiąc wrzesień, obowiązujących w lipcu br.;

2) zniesienia, względnie zawieszenia na pewien czas Komisji cennikowej, ustalającej płace według wahań drożyzny;

3) wprowadzenia 6-godzinnego dnia pracy z pozostawieniem dotychczasowych płac, jak za 8 godzin.

Po referacie tow. Halucha o stosunkach organizacyjnych uchwalono jednogłośnie rezolucję, wzywającą robotników naftowych w szeregi organizacyjne jak również **wszystkich do przygotowania akcji w kierunku zrealizowania żądań robotniczych.**

Robotnicy naftowi już niejednokrotnie wykazali swoją siłę i hart w walce, spada i teraz na nich ciężka próba, której muszą sprostać. Odbędą się znowu długie konferencje z przemysłowcami, jeśli zaś słuszne żądania robotników nie zostaną uwzględnione, robotnicy wystąpią na inną drodze do walki o swoje postulaty. **Od siły ich organizacji, od siły zespolenia czerwonych placówek,** za jakie śmiało uchodzić mogą miejscowości naftowe, zależne jest nietylko zwycięstwo robotników naftowych, ale i **wzmocnienie ducha robotników w innych gałęziach przemysłowych naszego kraju.**

Życzymy im zatem powodzenia w ich poczynaniach, jak również z wielkiem zainteresowaniem śledzić będzie klasa robotnicza Polski ich zmagania.

Z CIESZYŃSKIEGO

W **Zebrzydowicach** odbyło się w niedzielę 13 września u nas w gospodzie p. Kołaczka zgromadzenie publiczne. W sprawach gospodarczych, politycznych oraz w sprawie bezrobocia przemawiał tow. posel **Machej**. W dyskusji przemawiał tow. **Kopiec**. W rezolucji, przyjętej jednomyślnie, domagają się zgromadzeni ustawowych zasiłków dla bezrobotnych bez ograniczenia czasu zasiłkowego, to jest do czasu otrzymania pracy. Zasiłki wypłacać należy także częściowo bezrobotnym. Dalej domaga się rezolucja zaopatrzenia bezrobotnych w węgiel i ziemniaki na czas zimowy, a dzieci bezrobotnych w odpowiednią odzież. Rezolucja domaga się zwołania ciał ustawodawczych dla wydania ustaw, mających na celu złagodzenie kryzysu gospodarczego. Zgromadzeni domagają się w rezolucji wstrzymania działań sądów doraźnych na obszarze województwa śląskiego, w szczególności zaś wstrzymania ingerencji sądów doraźnych w stosunku do uczestników demonstracyj głodowych, dopóki sprawa zasiłków i odżywiania bezrobotnych nie zostanie w zupełności i ku zadowoleniu bezrobotnych załatwiona.

Zmiana rozkładu lotów komunikacyjnych

Z dniem 16 bm. nastąpiła zmiana rozkładów lotów, przyczem samoloty nie kursują tak, jak poprzednio, codziennie, a jedynie trzy razy w tygodniu.

1) Samoloty kursują we wtorki, czwartki, soboty na linjach: (cyfry w nawiasach oznaczają godziny: o — odlotu, p — przylotu):

Warszawa (o. 9'15) **Bydgoszcz** (p. 11'05, o. 11'25) **Gdańsk** (p. 12'40).

Warszawa (o. 9'00) **Poznań** (p. 11'10).

Warszawa (o. 9'30) **Katowice** (p. 11'30, o. 12.10) **Kraków** (p. 12'50).

Warszawa (o. 8'45) **Lwów** (p. 11'15).

Wiedeń (o. 8'30) **Brno** (p. 9'30, o. 9'55) **Katowice** (p. 11'40, o. 12'10) **Kraków** (p. 12'50, o. 13'10) **Warszawa** (p. 15'00).

Bukareszt (o. 8'30) **Galacz** (p. 9'50, o. 10'20) **Czerniowce** (p. 13'00, o. 13'30) **Lwów** (p. 15'00).

Bukareszt (o. 6'15) **Sofja** (p. 9'25, o. 10'10) **Saloniki** (p. 12'00).

Obsługa linji Bukareszt—Saloniki trwać będzie tylko do dnia 30 IX. poczem wznowienie ruchu na tej linji nastąpi z wiosną r. 1932.

2) Samoloty kursują w poniedziałki, środy i piątki na linjach: (cyfry w nawiasach oznaczają godziny: o — odlotu, p — przylotu):

Gdańsk (o. 9'00) Bydgoszcz (p. 10'15, o. 10'35) Warszawa (p. 12'25).

Poznań (o. 9.00) Warszawa (p. 11'10).

Katowice (o. 8'30) Warszawa (p. 10'30).

Lwów (o. 8'45) Warszawa (p. 11'15).

Lwów (o. 8'30) Czerniowce (p. 10'00, o. 11'30) **Galacz** (p. 13'10, o. 13'40) **Bukareszt** (p. 15'00).

Saloniki (o. 10'30) Sofia (p. 12'20, o. 13'05) Bukareszt (p. 14'15).

Obsługa linji Saloniki—Bukareszt tylko do 30 IX. Wznowienie ruchu na tej linji nastąpi z wiosną r. 1932.

KRONIKA

KALENDARZOWA JESIEŃ. Z dniem wczorajszym weszliśmy w okres kalendarzowej jesieni, mimo, że trwa ona faktycznie już od kilku tygodni. Jesień rozpoczęła się pod znakiem deszczu i zimna.

PIERWSZY WYPADEK POSTĘPOWANIA DORAŹNEGO W KRAKOWIE. Jak się dowiadujemy, od czasu ogłoszenia rozporządzenia o sądach doraźnych, rozpoczęło się pierwsze w Krakowie w dniu wczorajszym postępowanie doraźne przeciw pewnemu osobnikowi, który w piątek 18 m. zastrzelił w Dobczycach mieszkańca tego miasteczka. Prokuratura krakowska przekazała sprawę do uzupełnienia śledztwa doraźnego policji w Dobczycach. Gdy akta nadejdą, dopiero wtedy prokuratura powe źmie decyzję, czy sprawę oddać przed trybunał doraźny. Jest to jedyna sprawa, która dojrzała do postępowania doraźnego, gdyż kilka innych przestępstw zostało zakwalifikowanych do zwykłego postępowania.

GŁODÓWKA WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH, przetrzymywanych w śledztwie w krakowskiem więzieniu św. Michała, rozpoczęła się w niedzielę 20 bm.

IX ZJAZD INTERNISTÓW POLSKICH odbędzie się w Krakowie w dniach od 24 do 27 września. Jutro w środę o godz. 9'30 wieczorem odbędzie się zebranie zapoznawcze uczestników zjazdu w krakowskiem Towarzystwie lekarskiem (ul. Radziwiłłowska 4). Otwarcie zjazdu nastąpi we czwartek o godz. 10 rano w sali wykładowej II kliniki chorób wewnętrznych (ul. Kopernika 15).

DEKORACJA MIASTA W CZASIE PRZYJAZDU I POBYTU PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ W KRAKOWIE. Magistrat zwraca się do obywateli Krakowa z gorącym apelem, by w czasie przyjazdu i pobytu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Grodzie podwawelskim zechcieli domy swe, wystawy sklepowe itp. udekorować chorągwiami o barwach państwowych i miejskich.

LEKCJA POGLĄDOWA DLA SZWADRONU ZIELINY W GAZOWNI MIEJSKIEJ. Onegdaj odbyło się zebranie komisji dla spraw gazowni, podczas którego dyrektor gazowni inż. Seifert oprowadził członków komisji po fabryce, a następnie wygłosił dłuższy referat w sprawie znaczenia przemysłu gazowniczego i dał krótki rys historyczny rozwoju gazowni krakowskiej, oraz programu jej prac w przyszłości.

POŻAR. Wczoraj rano na ul. Kolejowej w Podgórzu wybuchł pożar w stajni zabudowań fabryki mebli p. Iglickiego. Zapaliła się ściana przylegająca do kotła parowego. Straż ogień ugasiła.

Podwójny szacunek przed pożarem i po pożarze

Jedną z instytucyj, najbardziej na wsi małopolskiej niepopularnych, jest **Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych.** Przymusowe ubezpieczenie od ognia, w zasadzie słuszne i rozumne, stwarza w praktyce owego Zakładu bezlik udręk, które tu i ówdzie prowadzą nawet do jawnej nienawiści do owej instytucji.

Oszacowanie budowli, będące podstawą wymiaru składek, wzrastało w latach 1924—29 bezustannie. W ciągu tych pięciu lat przeciętna kwota ubezpieczenia jednej budowli wzrosła z 883 zł. do 2117 złotych, a przeciętna składka roczna wzrosła z 6'39 zł. na 11'69 zł.

Szacunek budowli wzrastał i wzrastał, składki rosły i rosły, cóż się jednak obecnie pokazuje? Oto, kiedy dom spłonie, władze Zakładu szacując szkodę, dochodzą do przekonania, że szacunek był **za wysoki** i wypłacają odszkodowanie w kwocie o wiele, ale to o wiele, **niższej od tej, na którą dom był ubezpieczony.**

Kilka przykładów: Dom Piotra Kary w Podgórskiej Woli, pod Tarnowem, spłonął 3 maja 1930. Oszacowany był przez Zakład Ubezpieczeń na 3.300 złotych. Odszkodowania wypłacono tylko 1.200 złotych.

Dom Leona Niemca, we Wróblowicach (powiat Tarnów) spłonął 28 maja 1931. Oszacowany był na 2660 złotych. Ofiarowuje się mu odszkodowanie w wysokości 1996 złotych.

Dom Fabjana Pasternaka w Wietrzychowicach (powiat Dąbrowa, koło Tarnowa), spłonął 6 czerwca br. Oszacowany był na 2870 złotych. Wypłacono mu 1020 złotych.

Powie ktoś: widocznie szacunek (wedle którego pobierano składkę!) był za wysoki, trzeba go było obniżyć — i to akurat po spłonięciu domu. Lecz w wydawnictwach propagandowych Zakładu Ubezpieczeń czytamy, że od 1 stycznia 1929 szacunki budowli odpowiadają bezwzględnie ich rzeczywistej wartości, a „w oszacowaniu uwzględniono wszystkie elementy, jak konstrukcja, wymiary i **stopień zużycia**".

Wprawdzie pogorzelec ma prawo żądać komisji szacunkowej dla ustalenia wysokości odszkodowania, a nawet dochodzić swych roszczeń na drodze sądowej. Uprawnienie to jest jednak zwodnicze wobec tego, że z reguły **nie doręcza się pogorzelcom przepisanego prawem zawiadomienia** Zakładu o wysokości przyznanego odszkodowania.

Dekret o przymusie ubezpieczenia od ognia przepisuje dalej, że odszkodowanie (przynajmniej w części bezspornej) płatne będzie **najpóźniej w miesiąc** od zawiadomienia Zakładu o szkodzie. W rzeczywistości nieszczęśni pogorzelcy czekać muszą długiemi miesiącami na wypłatę odszkodowań, bo z reguły przeciw **każdemu** pogorzelcowi prowadzi się teraz dochodzenia karne i śledztwo sądowe, czy nie podpalił on sam swego domu.

Na upomnienia, przysyła Zakład pogorzelcom formularze „świadectw niewinności", na których prokurator i sąd grodzki ma potwierdzić, że ubezpieczony nie jest podpalaczem. Pogorzelec tuła się z tem świadectwem po sądach, ale sądy **odmawiają** osobom prywatnym wydawania takich poświadczeń, o czem Zakład Ubezpieczeń mógłby wiedzieć i nie narażać znękanych ludzi na stratę czasu i niepokój.

Jesteśmy oczywistymi zwolennikami rozsądnie przeprowadzonych ubezpieczeń wzajemnych, publicznych i przymusowych, ale PZUW robi wszystko, co może, aby najcierpliwszych ludzi wyprowadzić z równowagi. To mu musimy przyznać.

—ooo—

SKUTKI PĘKNIĘCIA RURY WODOCIĄGOWEJ. Wczoraj przedpołudniem na pętlicy tramwajowej przy ul. Kamiennej pękła rura wodociągowa, a buchające strumienie wody zalały jezdnię. W tej chwili przejeżdżał tamtędy wóz naładowany żelaziwem i wpadł razem z końmi do powstałej wyrwy, która wskutek ciężaru wozu rozszerzyła się gwałtownie i pogłębiła. Wezwana straż pożarna po zatamowaniu wody, wydobyła dźwigarami wóz z końmi, poczem robotnicy wodociągów miejskich przystąpili do wymiany pękniętej rury. — Wypadek spowodował wstrzymanie komunikacji tramwajowej na linji Nr. 3 na dłuższy czas.

WYDOBYCIE TOPIELCA Z WISŁY. Na placu ćwiczeń wodnych 5 baonu saperów w Dąbiu st. sierż. Jan Orłowski wydobył z Wisły zwłoki mężczyzny, mogącego liczyć około 20 lat. Denat był ubrany w sportowe spodnie i niebieską koszulę. Dotąd nie ustalono, czy zachodzi tu nieszczęśliwy wypadek, czy też zamach samobójczy.

ZUCHWAŁE WŁAMANIE NA MAŁYM RYNKU. Onegdajszej nocy niewyśledzeni dotąd sprawcy dokonali zuchwałego włamania do zakładu dentystycznego dr. Barberowskiego i p. Ordowera przy Małym rynku L. 4. Włamywacze splądrowali cztery pokoje i skradli przyrządy dentystyczne oraz maszynę do pisania łącznej wartości ponad 6.000 zł.

AWANTURA O PAPIEROSA. Józef Bochenek, Michał Wąsik i Józef Skora przystąpili u wylotu ul. Kalwaryjskiej i Smolki w Podgórzu do Jana Krawczyka i zażądali od niego papierosa. Gdy Krawczyk odmówił, Bochenek wyjął rewolwer i pod groźbą użycia broni, zaczął natarczywie domagać się papierosa. Krawczyk w obawie przed napastnikiem oświadczył, że papierosami mogą go poczęstować robotnicy, którzy właśnie wychodzą z domu przy ul. Smolki. Do nich więc skierował się Bochenek ze swymi kolegami i zażądał od nich papierosów. Na tem tle przyszło do bójki, w czasie której Bochenek widząc przewagę robotników, zaczął uciekać, oddając do ścigających go 5 strzałów rewolwerowych, które na szczęście chybiły. Na odgłos strzałów nadbiegła policja i zlikwidowała zajście, aresztując Bochenka. Bochenek podczas ucieczki odrzucił od siebie rewolwer, który jednak znaleziono.

FATALNE WYPADKI W CZASIE BIEGU KOLARSKIEGO. W czasie biegu kolarskiego w Krakowie kilku cyklistów uległo fatalnym wypadkom. I tak Zygmunt Piechocki z Częstochowy, spadł z roweru i doznał ogólnych potłuczeń, oraz zdarcia naskórka na twarzy, Mieczysław Ochwalski z Sosnowca zranił się ciężko w głowę, Zygmunt Daniel, słuchacz politechniki ze Stanisławowa, poza ogólnemi kontuzjami, ma głęboką ranę na lewym łokciu, jego brat Leon, uczeń gimn., złamał sobie nogę, wreszcie Wł. Dmytran z Krakowa, doznał zdarcia naskórka na twarzy i rękach. Wszystkich opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego.

ARESZTOWANY W CZASIE PLĄDROWANIA BIUR. Włamał się jakiś osobnik przez otwarcie drzwi wytrychem do lokalu Stowarzyszenia Przyjaciół Francji przy ul. Pijarskiej 7. Poodmykał on wszystkie szafy i biurka w poszukiwaniu pieniędzy, jednak nie znalazł gotówki i ograniczył się tylko do zabrania maszyny do pisania. Po splądrowaniu biur dostał się do redakcji „Przeglądu Społecznego", gdzie zauważyli go z ulicy dwaj policjanci i aresztowali. W czasie rewizji znaleziono przy nim dwa łomy żelazne, 3 wytrychy, pęk kluczy, dłuta, świdry itp. Jak stwierdzono, włamywaczem jest Antoni Lipiński, lat 40, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania.

Powrót „Nautilusa"

Niepowodzenie zawisło nad wyprawą Wilkinsa do bieguna łodzią podwodną od pierwszej chwili. Początkowy zamiar spotkania się przy biegunie ze „Zeppelinem" i sowieckim łamaczem lodów „Małyginem" został zaniechany wskutek uszkodzeń łodzi podwodnej. Przez cały lipiec trwały reparacje. Wreszcie, gdy Wilkins wyruszył, okazało się, iż nie wszystkie motory sprawnie działają. Znów reparacja, znów zwłoka. Lato zbliżało się ku końcowi. Wbrew powszechnemu mniemaniu, że „Nautilus" nie wyruszy, Wilkins wypłynął na ...

Gdy już łódź podwodna zbliżała się do bieguna, przestała nagle nadsyłać wiadomości o sobie. Przez cały tydzień trwało milczenie; radjostacje północne, tysiące radjoamatorów z drżeniem w sercu chwytało fale: czy nadejdzie jeszcze jakakolwiek wiadomość, czy wyprawy Wilkinsa nie spotkał los Nobilego? Milczenie „Nautilusa" potęgowało obawy. Wreszcie nadeszła pierwsza depesza: „Wszystko w porządku, jesteśmy na otwartem morzu wszyscy zdrowi". Lecz i ten krótki komunikat nie zaspokoił ciekawości ludzkiej. Wkrótce nadeszła inna lakoniczna wiadomość, że „Nautilus" wraca, nie dotarłszy do bieguna. Cze...

W ostatnich dniach „Nautilus" posuwał się z trudem naprzód, żeglując stale pod powłoką lodową. Gdy wynurzał się na krótką chwilę, przebijając taflę lodu, łódź pokrywała się skorupą lodową, nawet ścianki wewnętrzne okrywały się szronem. Przy pogrążeniu łodzi szron topniał, ściany „Nautilusa" „pociły się", wszystko rdzewiało lub gniło od wilgoci. Akumulatory zamarzały. W tych warunkach przestał działać aparat radjowy, a elektrotechnicy Wilkinsa przez 24 godziny osuszali motorki, aby nie przestały funkcjonować. Załoga cierpiała od wilgoci; ubrania i bielizna ociekały wodą, gdy zaś na chwilę ktoś wyszedł na pokład, wszystko na nim zamarzało.

Nadomiar złego, precyzyjny aparat poziomego zanurzenia, oraz aparat do łamania lodów również wskutek wilgoci zostały uszkodzone. Otwarte morze dawno już było poza „Nautilusem". Obecnie należało się posuwać tylko pod lodem. I wówczas nastąpił najtragiczniejszy moment wyprawy: łódź podwodna przekroczyła już 86 stopień północnej szerokości, od bieguna dzieliła ją odległość 400 mil. Gdy Wilkins, pomimo żądań załogi, by posuwać się dalej na północ, zorjentował się, iż grozi „Nautilisowi" niebezpieczeństwo pozostania w głębi oceanu; oliwa do maszyn przekształciła się w jakąś żelatynę; motory działały coraz gorzej, łódź posuwała się naprzód tak wolno, że podróż do bieguna wydłużyłaby się w trójnasób. Od kilkudziesięciu godzin „Nautilous" był pod wodą, a nie było pewności, czy mu się uda wydostać na powierzchnię poprzez zwały lodowe. Nie było innego wyjścia: Wilkins wydał rozkaz powrotu.

Wilkins nie traci jednak nadziei. Zdaniem jego „zdobyć biegun" można tylko łodzią podwodną. Oczywiście rok bieżący jest już stracony, ale z początkiem przyszłej wiosny zamierza nieustraszony badacz rozpocząć nową wyprawę do bieguna.

POJEDYNEK NA NOŻE I NA PIĘŚCI. Na VI komisarjat policji zostali doprowadzeni: Stanisław Jaworski (lat 37) i Adam Rzepka (lat 31), za awanturę, wywołaną na ul. Lubicz. Przyszło między nimi początkowo do ostrej wymiany słów, a następnie do bójki, w czasie której Jaworski ugodził Rzepkę nożem w lewą rękę, a ten znowu wybił swemu przeciwnikowi dwa złote zęby. Zajście rozegrało się na tle porachunków osobistych. Po krwawym incydencie obaj adwersarze uznali spór za zlikwidowany i w zgodzie podążyli w stronę Rynku.

KRADZIEŻE I ZGUBY. Stanisław Krzyżowski, kupiec, zam. przy ul. Mikołajskiej 2, zgłosił w policji, że w czasie gdy nadawał na gł. poczcie pieniądze, skradziono mu z kieszeni 1.000 zł. Dochodzenia prowadzi I komisarjat. — Niedźwidz Grzegorz, zam. przy Alei 29 Listopada pod L. 23, przechodząc ulicą Grodzką i Florjańską, zagubił książeczkę wojskową, wystawioną przez PKU Złoczów. — Władysławowi Urbanowi skradziono rower marki Puch, wartości 200 zł., który pozostawił w sieni domu przy pl. Zgoda 4.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

DZIŚ POWTÓRZENIE „RIGOLETTA" Z ADĄ SARI, SZYMONOWICZEM I ROMANOWSKIM. — Sobotnie przedstawienie ulubionej opery Verdiego „Rigoletto", na którem teatr był najzupełniej wysprzedany, przedstawiło walory krakowskiej opery w niezwykle korzystnem świetle i spotkało się też z powszechnem entuzjastycznem przyjęciem. Było ono udziałem nietylko ulubienicy Krakowa, znakomitej primadonny światowych scen Ady Sari, przyjmowanej owacyjnie, oraz świetnych wykonawców Księcia i Rigoletta pp.: Szymonowicza i Romanowskiego, ale też całego zespołu, bo nawet występy chóru przyjmowano nieraz gromkiemi brawami. Przedstawienie to w niezmienionej obsadzie świetnych wykonawców partyj głównych pp.: Ady Sari, Szymonowicza, Romanowskiego, powtórzone będzie jeszcze raz dzisiaj i ściągnie niewątpliwie takie same tłumy jak i w sobotę.

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Jutro powraca na afisz świetna krotochwila R. Ruszkowskiego „Wesele Fonsia", której bezpretensjonalny i zdrowy humor był zawsze dotąd przedmiotem żywych objawów zadowolenia ze strony najszerszych sfer publiczności. „Wesele Fonsia" ukaże się w obsadzie premjerowej.

PREMJERA W TEATRZE MIEJSKIM IM. J. SŁOWACKIEGO. W najbliższą sobotę, przed inauguracją sezonu, ukaże się nieznana dotąd u nas komedja Stefana Kiedrzyńskiego „Powrót do grzechu". Próby pod kierunkiem p. J. Szyndlera dobiegają końca.

Z TEATRU BAGATELA. Znany chlubnie w Krakowie zespół artystów b. teatrów „Qui pro quo" i „Morskie Oko" w Warszawie rozpoczyna jutro we środę swoje występy w Krakowie premjerą arcywesołej rewji pod tytułem „Fuks wygrywa". Tytuł rewji znajduje swe uzasadnienie w udziale fenomenalnego artysty „Qui pro quo" Leo Fuksa, który w ostatnim sezonie był jednym z filarów tej sceny. Ten — naprawdę z Bożej łaski artysta, który podczas majowej gościny „Qui pro quo" w Krakowie z powodu choroby nie brał udziału w przedstawieniach, — zabłyśnie na środowej premjerze swoim bezcennym talentem i napewno szturmem zdobędzie teatralny Kraków. Środowa premjera spółki autorskiej — Wima, Hemara i Sygietyńskiego p. tyt. „Fuks wygrywa", przedstawia się niezwykle interesująco, także z tego powodu, iż w bogatym jej programie wykonane będą nowości zupełnie w Krakowie nieznane. **Stanisława Karlińska**, urocza gwiazda pierwszej wielkości, której wdzięk, humor i temperament tak łatwo zdobywa publiczność, prześliczna i wysoce utalentowana pieśniarka **Irena Carnero**, oraz **Edmund Minowicz**, świetny w piosenkach i skeczach, znani są już krakowskiej publiczności ze swoich występów o wysokim poziomie artystycznym. W ślad za powyższymi artystami pozna Kraków szereg nowych utalentowanych sił, z których **Aleksander Suchcicki**, wschodzący „gwiazdor" na firmamencie rewjowym da się poznać jako niezrównany Moryś Chevalier, pod każdym względem podobny do swego pierwowzoru. Artysta ten stanie się napewno ulubieńcem uroczych Krakowianek. Jasną jest rzeczą, że humor i dowcip znajdą w środowej premjerze miejsce dominujące. Jeżeli dodamy, że w przedstawieniach rewji pod tytułem „Fuks wygrywa" weźmie udział znakomita para taneczna: St. Heinrich i J. Prokopiakówna, oraz słynny zespół baletowy **„10 Tacianna-girls"**, to można być pewnym, iż powodzenie środowej premjery nie ustąpi w niczem sukcesowi majowej gościny teatru „Qui pro quo" w Krakowie. Bilety na środową premjerę i przedstawienia w dniach następnych wydaje już kasa teatru Bagatela.

WIEDEŃSKI CHÓR CHŁOPIĘCY DAWNEJ KAPELI DWORSKIEJ, który we wszystkich centrach muzycznych jest entuzjastycznie przyjmowany, wystąpi w Krakowie w niedzielę 27 bm. w Starym Teatrze. Bilety w cenie od 1—7 złotych są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

—ooo—

Z Polski

TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE PRZEMYSŁOWCA. Żona przemysłowca katowickiego, p. Górecka, zameldowała policji, że mąż jej zginął bez śladu. Górecki jeszcze przed rokiem był bogatym człowiekiem. Majątek jego obliczano na 1 i pół miljona zł. Prowadził on składy samochodowe. W pewnym czasie zaległ on z podatkiem na sumę 210.000 zł. W ciągu roku wpłacił władzom skarbowym trzy czwarte należności, a reszty w wysokości 35.000 złotych wpłacić nie mógł, lecz prosił o prolongatę. Prolongaty nie uwzględniono i przedsiębiorstwo Góreckiego oraz mieszkanie zostało sprzedane za bezcen przez komornika. Górecki został zrujnowany. Zachodzi podejrzenie, że przemysłowiec popełnił samobójstwo. Policja prowadzi dochodzenia.

KRADZIEŻ 92.000 ZŁOTYCH. Na szkodę cukrowni w Opalenicy skradziono w niewyjaśniony narazie sposób 92.000 złotych. We wtorek b. tygodnia podjęto w Poznaniu sumę tę na wypłatę pensyj robotników i urzędników i złożono ją w kasie cukrowni. Następnego dnia po otwarciu kasy okazało się, że pieniądze zniknęły. Kasa nie jest naruszona, z czego wynika, że dobrano się do niej zapomocą podrobionego klucza.

NIEZWYKŁE PRZYGODY PARY MIŁOSNEJ. W nocy na 19 bm. w Wilnie w hotelu „Wilno" policja aresztowała poszukiwanego przez urzędy śledcze Warszawy i Gdyni byłego pracownika jednego z banków krakowskich Józefa Bartoszewicza, który uciekł niedawno z Gdyni. Wraz z Bartoszewiczem zatrzymano młodą pannę, co do której zachodzi przypuszczenie, że jest córką notarjusza warszawskiego R. Dziewczyna niedawno zginęła z Warszawy i była poszukiwana. Zatrzymana z Bartoszewiczem zaprzecza, jakoby miała pochodzić z Warszawy, jednocześnie nie chce ujawnić swego nazwiska. Niemniej jednak rysopis jej zgadza się z rysopisem zaginionej córki notarjusza R. Romantyczna para, uciekłszy z Gdyni, ukrywała się w lasach w pobliżu Wilna. Chłopi zamieszkali w okolicy podwileńskiego majątku Markucie widywali ich w lasach, gdzie mieszkali w namiocie. Ostatnie deszcze spowodowały, że Bartoszewicz przybył do Wilna i zamieszkał w hotelu. Ujętego przekazano policji warszawskiej. Co się tyczy jego towarzyszki, to w porozumieniu z notarjuszem R. ustala się jej identyczność.

—ooo—

Z zagranicy

PRZYSTANKI W POWIETRZU. Samolot systemu „Oemichen" odbywający lot z pilotem de Broutelle, zdołał utrzymać się w poprzednio ustalonem miejscu 300 m. ponad ziemią przez 30 minut. Pierwszy raz się zdarza, że samolot unosił się przez pół godziny na jednem miejscu, z czego wynika teoretyczna możliwość utrzymania się aparatu w powietrzu na jednem miejscu przez czas nieograniczony.

PAŁAC BLÜCHERA SPRZEDANY. Przed kilku dniami skończyły się długie targi pomiędzy spadkobiercami marszałka Bluchera, a pełnomocnikiem ambasady amerykańskiej w Berlinie. — Ostatecznie targ przybito w ten sposób, że Stany Zjednoczone zapłaciły za pałac 7 i pół miljona marek (przeszło 16 miljonów złotych), zaliczywszy zaraz połowę należności, czyli 3,600.000 marek. Jest to pałac historyczny, ofiarowany marsz. Blücherowi przez króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III, po zakończeniu wojny z Napoleonem (1814) i po zwycięstwie sprzymierzeńców, czyli Anglików i Prusaków pod Waterloo. Anglikami dowodził marsz. Wellington, Prusakami Blucher. Spór, kto był zwycięzcą Napoleona pod Waterloo trwa już przeszło 100 lat, bez stanowczego rezultatu. Po śmierci Bluchera (1819) odziedziczyli pałac jego spadkobiercy. Jednakże kryzys gospodarczy i finansowy sprawił, że obecny spadkobierca, zresztą mieszkający stale w Londynie, zmuszony był pozbyć się historycznego dziedzictwa. Pałac znajduje się w dzielnicy berlińskiej, uważanej za najbardziej dystyngowaną, przy bramie Brandenburskiej i placu Paryskim, gdzie znajduje się przeważna część ambasad zagranicznych. Pałac, po gruntownej restauracji i koniecznem zmodernizowaniu, stanie się gmachem ambasady St. Zjednoczonych w Berlinie.

SPLĄDROWANIE HANDLU BRONIĄ W BUDAPESZCIE. Niezwykłe włamanie dokonane zostało w śródmieściu Budapesztu. Największy w mieście skład broni firmy Berlalam został zupełnie splądrowany, przyczem włamywacze zabrali kilkaset sztuk rozmaitej broni i wielką ilość amunicji. Włamywacze dostali się do sklepu przez piwnicę, gdzie wybili dziurę w podłodze w tem miejscu, na którem nie stały szafy z bronią. — Z wyjątkiem strzelb myśliwskich zabrali kilkaset rewolwerów, pistoletów, sztyletów itd. Broń wywieźli w samochodzie ciężarowym, którego jednak mieszkańcy domu nie zauważyli. Policja przypuszcza, że włamania dokonali komuniści celem zaopatrzenia się w broń. Na drzwiach sklepu przybity był sztyletem list, którego treść policja trzyma w tajemnicy.

TELEGRAMY

—o—

RADA MINISTRÓW

Warszawa, 21 września (telef. wł. „Naprzodu"). W najbliższych dniach odbędzie się posiedzenie Rady ministrów, poświęcone ustaleniu projektów ustaw, które rząd ma przedłożyć Sejmowi na sesji. Przypuszczają, że na tem posiedzeniu ustalony zostanie również termin zwołania Sejmu.

OLBRZYMI WZROST UPADŁOŚCI

Warszawa, 21 września (telef. wł. „Naprzodu"). Agencja PAP podaje zestawienie upadłości w różnych okresach czasu w Polsce. W roku 1925 było 519 upadłości i tę liczbę uważano do niedawna za rekordową. Tymczasem w roku 1929 liczba upadłości wyniosła 566, a w roku 1930 podniosła się **do 824.**

O BEZPIECZEŃSTWO NA KOLEJACH

Warszawa, 21 września (telef. wł. „Naprzodu"). Ministerstwo komunikacji wydało okólnik do wszystkich dyrekcyj kolejowych z poleceniem wykonywania ścisłej kontroli nad bezpieczeństwem ruchu. W razie jakichkolwiek zaniedbań w pracy, związanej z bezpieczeństwem ruchu, ministerstwo poleca usunąć niezwłocznie winnych od pełnienia wykonawczej służby ruchu i pociągać do odpowiedzialności.

ZNIŻKI KOLEJOWE DLA EMIGRANTÓW

Warszawa, 21 września (telef. wł. „Naprzodu"). Władze emigracyjne opracowały w porozumieniu z ministerstwem komunikacji projekt ulg osobowych i bagażowych dla emigrantów i reemigrantów, przejeżdżających kolejami polskiemi i gdańskiem. Zniżka wynosić będzie dla osób dorosłych 50 procent, a dla dzieci 75 procent.

PROCES PRZECIW SKARBOWI PAŃSTWA O ODSZKODOWANIE ZA NAPAD BOJÓWKI SANACYJNEJ

Warszawa, 21 września (telef. wł. „Naprzodu"). Dziś rozpoczęła się w sądzie okręgowym w Warszawie rozprawa z powodu skargi, wytoczonej przez Resursę obywatelską przeciwko skarbowi państwa o wynagrodzenie szkód i strat w wysokości 10.885 zł. 33 gr. Powództwo dotyczy słynnego napadu bojówki sanacyjnej na wiec stronnictwa narodowego, przyczem bojówka zniszczyła całkowicie urządzenie resursy. Strona powodowa twierdzi, że winę ponosi policja, która podczas napadu zachowywała się biernie. Ze względów formalnych rozprawę odroczono.

REJENT-DEFRAUDANT PRZED SĄDEM

Warszawa, 21 września (telef. wł. „Naprzodu"). W dniu dzisiejszym rozpoczęła się w warszawskim sądzie okręgowym rozprawa przeciwko b. rejentowi Kazimierzowi Kosińskiemu, któremu zarzuca akt oskarżenia przywłaszczenie sum klientów i należytości skarbu państwa w ogólnej wysokości 118 tysięcy złotych. Obrońcy Kosińskiego postawili szereg wniosków celem odroczenia rozprawy i wezwania świadków, którzy mają stwierdzić, że w działaniu oskarżonego nie było złej woli ani chęci oszustwa. Sąd wnioski obrony odrzucił i postanowił prowadzić rozprawę dalej.

OKRĘŻNY LOT WOJSKOWY

Warszawa, 21 września (telef. wł. „Naprzodu"). Okrężny lot wojskowy, który miał się skończyć wczoraj, dopiero w dniu dzisiejszym dobiega końca. Dziś bowiem dopiero wylądowało ostatnich ośm samolotów. O godzinie 12.20 pierwszy wylądował samolot z Krakowa, należący do 2 pułku lotniczego.

NOWY AMBASADOR FRANCUSKI W BERLINIE

Berlin, 21 września. Nowy ambasador francuski w Berlinie **Francois Poncet** przybył dziś do Berlina i objął urzędowanie.

WIZYTA LAVALA U HOOVERA

Paryż, 21 września. „Journal" donosi, że premjer Laval nie ma narazie zamiaru wyjeżdżać z wizytą do Stanów Zjednoczonych. Prezydjum Rady ministrów dementuje pogłoski, jakie krążą na ten temat zamierzonej wizyty Lavala u Hoovera. Inne dzienniki donoszą jednak z Waszyngtonu, że oficjalne koła amerykańskie wyrażają pogląd, iż wizyta Lavala w Ameryce byłaby ze wszech miar pożądana.

„ZEPPELIN" W BRAZYLJI

Nowy Jork, 21 września. „Graf Zeppelin" przybył wczoraj do Pernambuco w Brazylji.

Rozprawa brzeska 26 października

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 21 września.

Pełniący obowiązki wiceprezesa VIII wydziału karnego sądu okręgowego w Warszawie sędzia Hermanowski zawiadomił dziś obrońców więźniów brzeskich oraz przedstawicieli prasy, że termin rozpoczęcia procesu wyznaczony został na poniedziałek 26 października. Przewodniczącym trybunału będzie sędzia **Hermanowski.**

Dzienniki donoszą, że w procesie brzeskim mają być powołani na świadków między innymi p. **Car**, minister **Michałowski**, oraz wiceminister p. **Stamirowski.**

—ooo—

Katastrofa walutowa Anglji

ZAWIESZENIE ZŁOTEJ WALUTY I ZAMKNIĘCIE GIEŁD

Londyn, 21 września. Wczoraj wieczór odbyła się rada ministrów, która uchwaliła **chwilowe zasuspendowanie waluty złotej.** Rząd zdecydował z dniem 20 bm. o północy **wstrzymać wypłaty w złocie i wstrzymać sprzedaż złota przez Bank Angielski.** Zobowiązania zagraniczne rządu angielskiego, opiewające na dewizy zagraniczne, nie podpadają pod rozporządzenie. **Uchwała ministrów będzie dziś przedłożona obu Izbom parlamentu do zatwierdzenia. Równocześnie zarządzono zamknięcie wszystkich giełd angielskich.**

Londyn, 21 września. W sprawie kryzysu angielskiego, który doprowadził do historycznej uchwały rady ministrów donoszą, że **Bank Angielski w piątek stracił 2 miljony funtów w złocie i 15 miljonów w kredycie, a w sobotę 10 miljonów funtów.** Już we czwartek City londyńska ostrzegła rząd angielski i wskazała na niebezpieczeństwo zagrażające funtowi. Mimo to **MacDonald** wyjechał w piątek popołudniu do Chequers w mniemaniu, że rozwój wypadków pójdzie normalnym torem. Wkrótce jednak powrócił do Londynu, gdyż otrzymał niepokojące wiadomości o wydarzeniach na giełdach zagranicznych a specjalnie na giełdzie nowojorskiej. Odbył on natychmiast szereg konferencyj z członkami rządu, które przeciągnęły się do późnej nocy. W sobotę powrócił także książę Walji z Bierritz do Londynu i po otrzymaniu informacyj od MacDonalda postanowił pozostać w Londynie.

Londyn, 21 września. Przywódca opozycji, były minister spraw zagranicznych **Henderson** po ogłoszeniu uchwały rady ministrów oświadczył: „Sytuacja w jakiej się znajdujemy wymaga pełnego zaufania, a nie rozpaczy. Wewnętrzna potęga narodu jest niezmniejszona i jeżeli zachowamy spokój i zdolność decyzji, przezwyciężymy trudności tyle szybciej i skuteczniej". Dziś wieczór **Snowden** wygłosi przez radjo mowę, w której omówi wczorajszy krok rządu angielskiego.

Londyn, 21 września. Prasa angielska, omawiając wczorajsze postanowienie pisze, że nie chodzi o inflację, lecz raczej o zarządzenie ściśle kontrolowane.

„Daily Express" dopatruje się w tem rozporządzeniu argumentu za unją celną ze wszystkiemi dominjami. Co się tyczy waluty złotowej, to troskę o to należy pozostawić Stanom Zjednoczonym i Francji, które do pewnego stopnia zmusiły Anglję do odstąpienia od waluty złotej. Jeżeli oprócz Anglji zrobią to także inne państwa europejskie, wówczas zapasy złota znajdujące się w skarbcach Banku Francuskiego i Federal Reserve Banku nie będą przedstawiały nawet tej wartości, ile warte miejsce, jakie zajmują w tych skarbcach.

„Daily Mail" uważa, że zawieszenie standartu złotego sferom przemysłowym Anglji wyjdzie tylko na dobre.

„Daily Telegraph" podkreśla, iż **duma narodowa Anglji doznała ciężkiego ciosu. Wydarzenie nastąpiło właśnie teraz, gdy gabinet koncentracyjny powołany był temu zapobiec.** Jednak zewnętrzne powody i siły zmusiły rząd do tego kroku. Przyczyniły się także do takiego stanu przesadne wiadomości o **zajściach w angielskiej flocie atlantyckiej.** Niema zresztą obawy ucieczki przed funtem szterlingiem w tym stopniu, jak swego czasu przed frankiem, a później przed marką niemiecką.

„Times" zauważa, że gdyby Anglja nie prowadziła od lat gospodarki rozrzutnej i gdyby nie to, iż trzy czwarte zapasów złota znajduje się w Stanach Zjednoczonych i Francji, byłaby mogła zostać przy walucie złotej.

„Daily Herald" nazywa krok rządu angielskiego bardzo roztropnym i wypowiada się za ograniczeniem handlu w walucie zagranicznej. Zgodnie z innemi dziennikami organ partji pracy potępia Stany Zjednoczone i Francję za politykę magazynowania złota i domaga się zwołania międzynarodowej konferencji.

Londyn, 21 września. Giełdy **w Bombaju** i Kalkucie są dziś zamknięte.

Londyn, 21 września. Z Montreal donoszą, że kanadyjski premjer oświadczył, iż **Kanada pozostanie przy walucie złotej.**

Wiedeń, 21 września. Po naradach z bankierami rząd giełdy wiedeńskiej zarządził tymczasowe zamknięcie giełdy. Wobec zamknięcia giełdy londyńskiej zamknięte zostały dziś także giełdy w Zurychu, Brukseli, Amsterdamie i Sztokholmie. Giełda paryska jest dziś czynna.

Berlin, 21. września. Zarząd berlińskiej giełdy biorąc pod uwagę zamknięcie giełdy angielskiej zarządził zamknięcie giełdy berlińskiej dla obrotu papierami wartościowemi, dewizami oraz metalowego. Podobne zarządzenia wydały także zarządy giełd prowincjonalnych, wobec czego wszystkie giełdy w Niemczech były dla wymienionych obrotów zamknięte.

Gdańsk, 21 września. Jak wiadomo, waluta Wolnego Miasta Gdańska opierała się dotychczas na podkładzie funta szterlinga. W następstwie zniesienia waluty złotej w Anglji senat gdański zmienił z dniem dzisiejszym statut Banku Gdańskiego w tym kierunku, że banknoty gdańskie opiera na podkładzie złota i walut złotych. Wedle komunikatu oficjalnego gulden staje się walutą złotą i będzie wymieniany na złoto lub dewizy złotowe. Pokrycie banknotów obiegowych w złocie wynosi 100 procent.

Sztokholm, 21 września. Szwedzki Bank Narodowy podniósł dziś stopę dyskontową z 4 na 5 procent.

Paryż, 21 września. „Petit Parisien" donosi z Londynu, że rozporządzenie rządu angielskiego w sprawie tymczasowego zawieszenia parytetu złota pozostanie w mocy tylko 6 miesięcy.

Paryż, 21 września. Francuskie koła oficjalne, które już w piątek zostały poinformowane o poważnej sytuacji angielskiej wyrażają gotowość uczynienia wszystkiego co jest w ich mocy aby Anglji dopomóc. Minister skarbu **Flandin** odbył dziś przedpołudniem dłuższą konferencję z gubernatorem Banku Francuskiego **Moretem**, dyrektorem wydziału dewizowego w ministerstwie skarbu **Escalierem** i syndykiem maklerów giełdy paryskiej **Jacobem**. Tematem konferencji była sytuacja jaka wytworzyła się wskutek uchwały rządu angielskiego i jej ewentualnego wpływu na rynek finansowy Francji. Po konferencji minister **Flandin** w towarzystwie wymienionych osób udał się do premjera **Lavala** w celu złożenia mu sprawozdania. Gubernator Banku Francuskiego udzielił przedstawicielowi „Agence Economique et Financiere" wywiadu, w którym oświadczył, że po dokładnem rozważeniu sytuacji **rząd nie zamierza zamykać giełdy paryskiej**, jednak uważa, iż wskazane jest pewne **ograniczenie w obrotach międzynarodowemi papierami wartościowemi**, a specjalnie w handlu terminowym, aby nie dopuścić do nadużycia rynku paryskiego do celów spekulacyjnych. Francja nie ma powodu do zaniepokojenia. Frank jest silny i nietykalny. Moret zapewnia o solidności franka i zaleca zimną krew, cierpliwość i zaufanie. **Francja nie jest zagrożona.**

Paryż, 21 września. Po konferencji z ministrem skarbu premjer Laval, który już w sobotę odbył dłuższą rozmowę z radcą ambasady angielskiej Campbellem, oświadczył, że rząd francuski dokładnie poinformowany jest o sytuacji angielskiej i spontanicznie zaofiarował rządowi angielskiemu swoją pomoc.

Nowy Jork, 21 września. Dzisiejsza prasa poranna poświęca całe strony kwestji zniesienia waluty złotej w Anglji. Jakkolwiek wydarzenie to przewidywano to jednak sam fakt wywarł na opinji publicznej głębokie wrażenie. Koła oficjalne sądzą, że ten bolesny okres przejściowy przyczyni się do poprawy obecnej sytuacji gospodarczej świata. Wallstreet (giełda nowojorska) liczy się z rychłą stabilizacją kursu funta szterlinga.

WYJAZD Z GENEWY

Londyn, 21 września. Korespondent „Timesa" donosi z Genewy, że wszyscy wybitniejsi mężowie stanu zmienili pierwotne plany i przygotowują się do wyjazdu z Genewy.

Wojna chińsko-japońska

Londyn, 21 września. Japońskie ministerstwo wojny komunikuje, że **chińska dywizja** z Kirin posunęła się pod Cientau na granicy Korei, wobec czego **Japonja widzi się zmuszona do wysłania swych wojsk z Korei do Mandżurji.** Część dywizji japońskiej, stacjonowanej w Ranan, w północno-wschodniej Korei została załadowana na pociągi i jest gotowa do odjazdu do Mandżurji.

Londyn, 21 września. „Times" donosi z Tokio, **że podczas walk w Czangtun wojska japońskie pojmały 443 jeńców chińskich i zdobyły 42 armaty.** Straty wojsk chińskich w zabitych i rannych nie są znane, mają być jednak bardzo wielkie. Japończycy stracili 51 zabitych i 88 rannych.

Londyn, 21 września. Z Nankinu donoszą: **Rząd chiński wręczył dziś rządowi japońskiemu drugą notę, w której żąda natychmiastowego zwolnienia zajętych okręgów w Mandżurji** i przywrócenia status quo.

W odpowiedzi na pierwszą notę **rząd japoński oświadcza**, że japońska akcja wojskowa w Mandżurji jest bezpośrednim następstwem podstępnego zachowania się wojska chińskiego i że działalność Japonji opiera się na prawie samoobrony.

„Times" donosi, że Japończycy zajęli w Mukdenie pałac marszałka Czanghsueliang, oraz zaprowadzili cenzurę w komunikacji telegraficznej i telefonicznej, wobec czego rząd chiński nie może uzyskać dokładnych wiadomości o przebiegu akcji w Mandżurji.

Jak słychać w walkach pod Czangczun **poległo 163 żołnierzy chińskich.** W kołach dyplomatycznych Pekinu wyrażany jest pogląd, że wojowniczy duch japoński wziął górę nad rozwagą dyplomatyczną, w następstwie czego Japonja popadła w sytuację, z której trudno jej będzie teraz wybrnąć.

Genewa, 21 września. Rząd chiński polecił swemu delegatowi, aby na zasadzie art. 11 paktu Ligi Narodów przedstawił Radzie Ligi sprawę konfliktu zbrojnego, jaki wybuchł między Chinami a Japonją. Delegat chiński złożył generalnemu sekretarjatowi służbowe sprawozdanie, na podstawie którego zwołane zostało na wtorek przedpołudniem posiedzenie Rady Ligi, które zajmie się zbadaniem konfliktu.

SILNE TRZĘSIENIE ZIEMI W JAPONJI I W AMERYCE

Londyn, 21 września. Dziś rano o godz. 11.10 odczuto **silne trzęsienie ziemi w Tokio i wielu miejscowościach środkowej części wyspy Hondo.** Wedle dotąd nadesłanych wiadomości w okręgu **Saitama runęło kilkaset domów, przyczem zginęła większa ilość ludzi.** Dotąd stwierdzono **9 zabitych** i parę setek **rannych.** Wielkie szkody wyrządziło trzęsienie ziemi także **w miastach Konosu i Kumagaya.**

Nowy Jork, 21 września. W wielu miastach stanów Ohio i Indiana odczuto silniejsze wstrząsy ziemi, które jednak nie wyrządziły znaczniejszych szkód. Ofiar w ludziach nie było. **W Indianopolis i Cincinnati** mieszkańcy **w popłochu opuszczali mieszkania**, do których wkrótce jednak powrócili.

Katastrofy

TAJEMNICZE ZATOPIENIE DWÓCH STATKÓW

Tallin, 21 września. — W pobliżu Baltyckiego Portu zniszczony został wskutek wybuchu estoński statek motorowy „Kuru", który zatonął wraz **z 5 osobami załogi i jedynym pasażerem szwedzkim „królem przemytników"** Malmbergiem. Kapitana statku motorow. wyratował pewien statek szwedzki i zawiózł do Tallina. Stamtąd udał się kapitan na łodzi motorowej „Colon" na miejsce wypadku, celem zbadania przyczyny eksplozji. — **Zaledwie „Colon" zbliżył się do miejsca wypadku nastąpił wybuch**, który zniszczył łódź, przyczem załoga jej, składająca się z czterech osób i kapitan **statku motorowego „Kuru" poniosła śmierć.** Przyczyna tych tajemniczych wybuchów nie została wyjaśniona.

KARAMBOL KOLEJOWY I POŻAR ROPY

Bukareszt, 21 września. Koło Ploesti zderzyły się dziś dwa pociągi cysternowe załadowane naftą, w następstwie czego **wybuchł pożar, który zniszczył 50 wagonów ropy. W płomieniach zginęło kilku kolejarzy.** Dotąd wydobyto 5 zwęglonych zwłok. Liczba ofiar jest jednak znacznie większa.

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

Prof. dr Zieliński kandydatem do nagrody Nobla

W związku ze zbliżającem się posiedzeniem sądu akademji szwedzkiej przyznającej nagrody fundacji Nobla zgłoszona ma być również kandydatura ze strony Polski. Kandydatem Polski będzie prof. Tadeusz Zieliński, autor światowej sławy prac o starożytnej Grecji.

Ze sportu

CRACOVIA—WARSZAWIANKA 1:0 (1:0). Wynik nie odpowiada przebiegowi gry. Gościom należała się conajmniej jedna bramka. Nie umieli jej jednak uzyskać z powodu fatalnego niedołęstwa swych napastników. Takiej bezmyślności i indolencji pod bramką nie widziało się dawno. Cracovia, w której zadebiutował na środku ataku Piątkiewicz, grała tylko przez kilkanaście minut dobrze. Pozatem obserwowało się dawne słabostki: brak planowości, celu, ambicji nie mówiąc o kompletnym zaniku stylu. Piątkiewicz jakkolwiek wnosi do gry myśl przewodnią, jest jeszcze za mało ruchliwy i nie umie walczyć o piłkę. Niemniej jest bezsprzecznie najlepszy ze wszystkich dotychczasowych następców Kałuży. Widzieliśmy również na prawem skrzydle Czarnika. Do pauzy grał zupełnie bez zarzutu, dopiero w drugiej połowie okazało się jaki wielki błąd popełniła Cracovia, nie wstawiając odrazu z początkiem sezonu tego gracza zamiast Kubińskiego. Trening kilku miesięcy byłby wyszedł na korzyść tak jemu, jak i całej drużynie. Kwieciński w pomocy nie przedstawiał korzystnych walorów. Reszta grała przeciętnie. Sperling do pauzy b. słaby, opadł na siłach w drugiej połowie skutkiem zbytniego forsowania go przed pauzą. Najlepszym był Mysiak i Malczyk w bramce. Przebieg gry był o tyle ciekawy, że każdej chwili spodziewano się wyrównania ze strony gości, które — przy obecnej formie Cracovii — mogło sprowadzić klęskę. Osobna wzmianka należy się sędziemu Wieczystemu: obraz nędzy i rozpaczy. Nie uznawał wogóle „spalonych" i produkował się fałszywemi rozstrzygnięciami. Przyznanie bramki z pozycji „spalonej", a następnie unieważnienie tejże, było szczytem nieuctwa i świadectwem tego, jak PPS winien segregować sędziów. Publiczności stosunkowo mało.

RUCH—POLONIA 4:2 (0:2). Zasłużone zwycięstwo Ruchu.

LEGJA—CZARNI 3:2 (2:0). O zwycięstwie zadecydował rzut karny.

WARTA—LECHJA 5:0. Słaba gra Lechji.

NAPRZÓD (Lipiny)—K. S. PODGÓRZE 6:2 (4:1). Zawody o wejście do ligi zakończyły się zasłużonem zwycięstwem Naprzodu.

COCHET ZWYCIĘŻYŁ TŁOCZYŃSKIEGO w trzech setach: 6:3, 6:1, 6:4.

NURMI ZWYCIĘŻYŁ DWA RAZY KUSOCIŃSKIEGO. Jak było do przewidzenia Nurmi zwyciężył lekko Kusocińskiego zarówno w Warszawie jak i w Królewskiej Hucie. Efekt został osiągnięty: aranżerowie obu imprez wyszli pod względem finansowym doskonale.

W TRZECIM WYŚCIGU KOLARSKIM KRAKÓW—KATOWICE pierwsze miejsce zdobył Ligoń (P. K. S. Katowice) 6'27, 2) Wiokas (Żory) 6'27.02, 3) Dłucik (Żory), 4) Duda, 5) Daniel (Rewera), 6) Krzysztofczyk (Hajduki), 7) Kasprzyk (Naprzód-Pawłów), 8) Br[illegible]czyk (Żory), 9) Kręcisz (RKS. Legia Kraków), 10) Rosenberger (Świętochłowice).

DR. J. LUSTGARTEN najlepszy sędzia piłkarski w Polsce został uproszony do prowadzenia zawodów w Estonji i Szwecji. Zaszczytne to wyróżnienie polskiego arbitra, świadczy o niezwykłej popularności, jaką się cieszy Dr. Lustgarten nietylko w Polsce, ale i zagranicą.

Związki i zgromadzenia

ZEBRANIE ROBOTNICZYCH CZŁONKÓW ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH (Kraków, ul. Sławkowska 6) odbędzie się jutro we środę 23 bm. Na zebraniu tem ustalony będzie program związkowej akcji, mającej na celu zwalczanie bezrobocia i niesienie pomocy bezrobotnym. Omówiona będzie: 1) akcja samopomocy społecznej, 2) akcja pomocy doraźnej. Początek punktualnie o godzinie 7'30 wieczorem. Wszystkich bezrobotnych członków Związku wzywa się do punktualnego przybycia.

ZGROMADZENIE MALARZY I LAKIERNIKÓW odbędzie się w niedzielę 27 bm. o godzinie 10 rano w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5.

KONFERENCJA OKRĘGOWA POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO odbędzie się w niedzielę 25 października o godzinie 9 rano w Cieszynie w sali hotelu pod „Białym Koniem". Uprasza się komitety miejscowe o zwołanie zgromadzeń członków, w celu wyboru delegatów. Bliższe szczegóły podane będą w okólniku.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Rigoletto".
Środa: „Wesele Fonsia".
Czwartek: „Rigoletto".

KINOTEATRY

Apollo: „X—27".
Bagatela: film: „Żona z kabaretu", rewja: „Jak wesoło — to wesoło".
Corso: „Rycerze miłostek".
Dom żołnierza: „Narzeczona Nr. 68".
Promień: „Kobieta na księżycu".
Światowid: „Szary dom".
Świt: „Hotel na Rivierze".
Sztuka: „Świat w 1980 roku".
Uciecha: „Musisz pokochać".
Wanda: „Wiedeń, gdy się śmieje i płacze".
Warszawa: „Cierniowa droga miłości".

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 22 września

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.50: Komunikat gospodarczy. — 15.25: Odczyt z Warszawy „Mussolini, czyli Tatarzy litewscy". 15.45: Chwilka lotnicza. 16.00: Feljeton: „Garść wrażeń z wycieczki po morzu Północnem" — wygłosi p. Marek Kibiński. 16.15: Gramofon. 16.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. — 16.50: Odczyt: „Najpiękniejsze zamki polskie: Podhorce i Łańcut" — wygłosi prof. dr. Władysław Bogatyński. 17.15: Gramofon. — 17.35: Odczyt ze Lwowa „Chiński mur" (Młodzi i starzy). 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Gramofon. 19.40: Odczyt: „W pracowniach literackich Krakowa" — wygłosi p. Michał Rusinek. 19.55: Komunikat meteorologiczny. 20.00: Dziennik radjowy. 20.10: Komunikat sportowy. 20.15: Koncert popularny z Warszawy. 22.00: Feljeton z Warszawy: „W marakońskim Wersalu". 22.15: Dodatek do dziennika radjowego. 22.20: Komunikaty z Warszawy. 22.30: Recital śpiewaczy Emmy Matouskowej z Warszawy. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Kwartalnik socjalistyczny Nr. 1	2.—
Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Krapotkin: Państwo i jego rola historyczna	1.
Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Sądy pracy	2.40
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy	4.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
Kornicki: Zredukowani (epopeja robotnicza)	.80
W walce o zdrowie (mowy senatorów i posłów)	.30
Dr. Rubinraut: Skuteczne i nieszkodliwe środki zapobiegania ciąży	1.—
Z. N. M. S. Historja, ideologja i zadania	1.50
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny	3.—
Fotografja Daszyńskiego	1.—
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologia partji politycznej	2.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: [illegible] Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.